

Wypisów nie zrobiono

steriały p. J. Kuczyńska

emmy
p. dr hab. Wacław Pierzycynski
0-530 Lublin

fol. (ksero)

++

BRONIEWSKA Stefania

zd. Gerlicz

NSZ
W-wa

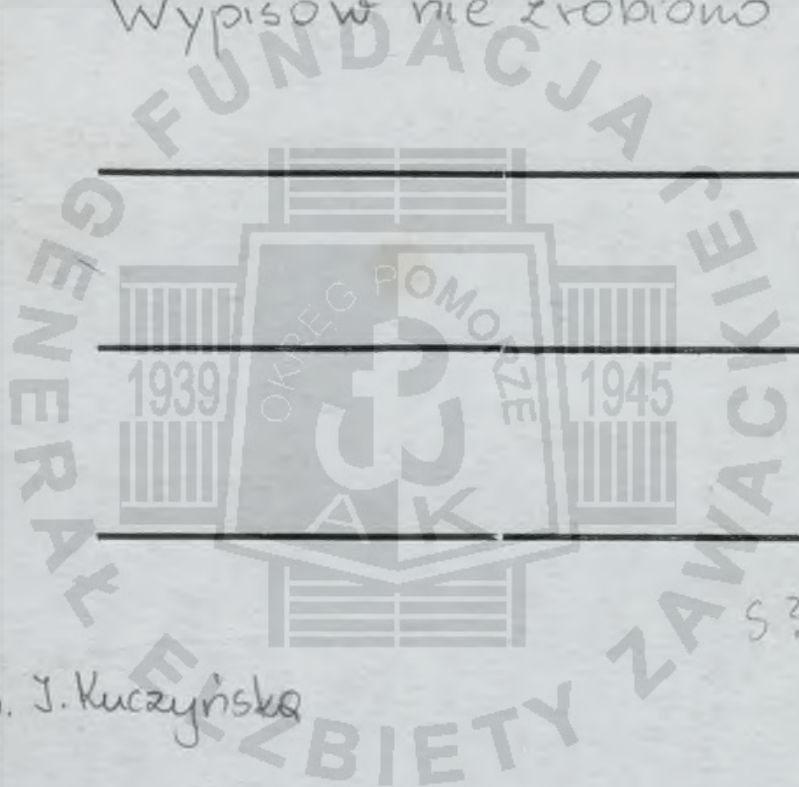
K.Min. 02.2000 r.

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186
87-100 TORUŃ

MEMORIAŁ

General Marii Wittek

Wypisów nie zrobiono



materiały p. J. Kuczyńska

Kwenny

Prof. dr hab. Wacław Plewczynski

20-530 Lublin

fol. (ksero)

++

BRONIEWSKA Stefa

zd. Gerlicz

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ⁺⁺ BRONIEWSKA *Stepania*

T. 2023

I/1. Relacja ✓ *k. 615-1-6*

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓ *k. 36, s. 1-36*

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓ *ksero*

T.: ~~4035~~/WSK BRONIĘWSKA Stefania z d. Gorkice.
2033

I/1 Relacja Stefanii Bronięwskiej z d. Gorkice opracowana
przez Lucynę Kulińską Wg: A.P. Sr770t.5. relacje rodzinny:
M. Gordon-Smith, prof. W. Pleszczyński; R. Terlecki, Dyktatura
zdrady, s.42. Kart A-4-sreśi, sfiow 6 (153-158), k. 6, s.1-6



5/1-1

Stefania Broniewska z d. Gerlicz

Gerlicz

wyrok: 8 lat

Szkic ten chciałam poświęcić niezwyklej kobiecie. Była nią Stefania Broniewska z Gerliczów, żona gen. Zygmunta Broniewskiego – „Boguckiego”, ostatniego Komendanta Głównego NSZ. Prowadząc badania nad dziejami ruchu narodowego po drugiej wojnie światowej, natknęłam się na akta procesu, w którym była sądzona i skazana. Materiały zawarte w aktach świadczą o odwadze i wielkiej osobistej godności oskarżonej. Szacunek i uznanie, które odczuwam po ich przeczytaniu chciałabym Państwu przekazać, a postać Stefanii ocalić od zapomnienia. Jej ciekawe losy to niemal scenariusz filmowy, ale do rzeczy.

Stefania Broniewska urodziła się 24 kwietnia 1901 roku w Stojeszynie w powiecie janowskim niedaleko Kraśnika, w rodzinie ziemiańskiej, jako córka Aleksandra i Róży, z domu Łempickiej. Kiedy miała kilka lat rodzice kupili majątek Stara Wieś koło Węgrowa w Łomżyńskim (był to dawny majątek i pałac Golitzynów). Tam i w rodzinnym Stojeszynie upłynęło dzieciństwo Stefanii. Kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa rodzina Gerliczów została przymusowo ewakuowana wraz z całą ludnością przez Kozaków i znalazła schronienie w Warszawie. Życie w mieście nie odpowiadało jednak przyzwyczajonym do prowincji ziemianom. Jeszcze przed końcem wojny nabyli więc niewielki majątek w Palikije w Lubelskiem. Maturę zdała Stefania na pensji Pani Plater w Warszawie. Wyrosła na kobietę nie tylko piękną, ale obdarzoną ogromnym charakterem, hartem ducha i wieloma talentami.

Na początku 1922 roku poślubiła Zygmunta Broniewskiego z Grabowa. Rodziny były już skoligacone, gdyż brat Zygmunta, Mieczysław był ożeniony ze starszą siostrą Stefanii – Zofią. Grabów był zasobnym, ponad 2000 hektarowym majątkiem, posiadającym cukrownię, gorzelnię, cegielnię oraz stawy rybne, należącym do obu braci. Zygmunt zarządzał całością a Stefania pomagała mu w tym z dużym talentem, założyła nawet własną hodowlę koni. Bardzo kochała i to z wzajemnością swego męża. Do szczęścia brakowało im jedynie potomstwa, którego nie doczekali się, mimo, że Stefania wyjeżdżała dwa razy na leczenie do Francji.

Wybuch drugiej wojny światowej zastał ją w Grabowie. Tam spędziła większą część okupacji. Właściciele Grabowa od samego początku zaangażowali się w działalność konspiracyjną, świadczyli też duże sumy na rzecz organizacji podziemnych: Armii Krajowej, a następnie Narodowych Sił Zbrojnych. O ile jednak na temat politycznej i wojskowej działalności

Zygmunta Broniewskiego wiemy stosunkowo dużo, o tyle o udziale Stefanii informacji posiadamy niewiele. W czasie przesłuchań przyznawała, że była członkiem NSZ od samego początku jego istnienia. Ze względów bezpieczeństwa jeszcze w 1942 r. mąż wystarał się dla obojga o fałszywe dokumenty na nazwiska: Kowalscy, a następnie Boguccy, co stało się jednym z zarzutów stawianych jej w czasie późniejszego procesu. W styczniową noc 1944 roku dwór został napadnięty przez 30-to osobową bandę rabusiów, składającą się w dużej części z radzieckich „partyzantów”. Ta sama banda napadła i spaliła wcześniej dwór Łabędzkich w Ługowie, dwór Studnickich w Leścach i Dom Zarządu gminnego w Grabowie. W chwili napadu ani męża, ani żadnego z polskich oddziałów partyzanckich nie było w majątku. Stefania sama zorganizowała więc obronę i celnie strzelając z broni myśliwskiej, z ganku dworu, jednego z napastników położyła trupem, a drugiego raniła, co spowodowało ucieczkę bandytów. Przybyła rano policja niemiecka stwierdziła, że zastrzelony mężczyzna miał przy sobie znaczek z sierpem i młotem.

W połowie lipca 1944 roku w związku ze zbliżaniem się frontu, z obawy przed brutalnością nowych okupantów wyjechała do Warszawy. Tu zastał ją początek Powstania. Mimo, że narodowcy byli przeciwni jego wybuchowi, oddziały NSZ, które były w stolicy przystąpiły do walki. Stefania zgłosiła się do nich jako sanitariuszka. W czasie walk dawała dowody niezwykłego bohaterstwa, ratując rannych nieraz z narażeniem własnego życia. Po upadku Powstania miała być wraz z transportem wywieziona w kierunku Prus. Nie czekając na rozwój wypadków, już w Ursusie wyskoczyła z pociągu w biegu i uciekła.

Wyruszyła na poszukiwanie męża, który przebywał w tym czasie w Krakowie. Od jesieni 1944 roku w związku z objęciem przez męża funkcji Komendanta Głównego NSZ, towarzyszyła mu zarówno podczas ukrywania się w Łodzi, jak i w wizytowaniu obozów i zgrupowań oddziałów zimą 1944/45 r. W jednym z leśnych obozowisk spędzili wigilię Bożego Narodzenia. Późną wiosną Zygmunt Broniewski podjął decyzję o wyjeździe do ośrodków polskich na emigracji, w celu uzyskania instrukcji co do dalszego prowadzenia pracy konspiracyjnej pod drugą okupacją oraz zapoznania się osobiście z sytuacją międzynarodową Polski.

Niezbędne stało się sprawdzenie i przetestowanie szlaku jego nielegalnej podróży na Zachód. Zadania tego podjęła się Stefania. W pierwszej połowie lipca 1945 r. wyjechała do Budapesztu. Przez 4 tygodnie bezskutecznie starała się uzyskać papiery uprawniające ją do wyjazdu na teren okupacyjnej strefy anglosaskiej. Cała podróż była niesłychanie ryzykowna, ale zakończyła się udanym powrotem do kraju. Przypuszczamy, że tą właśnie trasą generał „Bogucki” opuścił Polskę. Jego pobyt za granicą miał trwać krótko. Jednak w końcu października 1945 roku, po fali aresztowań, powrót stał się zbyt ryzykowny. Stefania otrzymała wiadomość, że mąż

prosi o jej przyjazd do Paryża. Próbowwała wydostać się z kraju jedną z „dróg przerzutowych” rozpoczynających się w Katowicach. Przy pomocy łapówek już wcześniej ewakuowano zagrożonych ludzi z transportami obywateli rumuńskich (głównie Cyganów) lub Żydów opuszczających Polskę. Broniewska uzyskała kartę przejazdu przez granicę i obietnicę dopisania do listy repatriantów jadących w zapłombowanych wagonach. Na granicy polsko-czechosłowackiej okazało się jednak, że karta jest nieważna i skonfiskowały ją władze czeskie. Zmuszona była wrócić do Katowic, gdzie zatrzymano ją 7 listopada 1945 r. Już następnego dnia została aresztowana. Wydaje się, że służby bezpieczeństwa były już wcześniej na jej tropie. Jakże znamienne i złowróżbny dla dalszego przebiegu śledztwa był raport funkcjonariusza PUBP w Będzinie, Kazimierza Sielaka, z dnia 8.11.1945 r.:

„Melduję, że Kowalska vel Broniewska Stefania generałowa „Bogucka” w czasie przesłuchania odmawia zeznań na temat organizacyjny NSZ-u i sprawami z tym związanymi, zachowując się przy tym arogancko, chcąc wykazać tym swoją wyższość nad nami jako klasa robotnicza, oświadczając, że pracuje w NSZ-cie od założenia tejże organizacji, oddana jej ideologii i nigdy nie uzna obecnej polityki Rządu Jedności Narodowej za słuszną, a o sojuszu polsko-radzieckim wyrażała się źle i mówiąc o armii i narodzie radzieckim jako o wrogach swoich. Na pytanie jej stawiane nie dawała żadnych danych o organizacji i ludziach z nią związanych, mówiąc, że może zginąć tajemnicę zabierając do grobu...”

Dnia 12 listopada 1945 roku Stefania Broniewska trafiła do więzienia na Mokotowie. Pod nakazem aresztowania widnieje podpis samego kierownika IV Wydziału Śledczego MBP płk Różańskiego. Powód oskarżenia – przynależność do NSZ. Przesłuchania rozpoczął oficer śledczy ppor. Trybus, kontynuowali ppor. Stefan Alaborski, Bronisław Kawryniak, a następnie por. MBP Jan Matejczuk. Ostatnie przesłuchanie miało miejsce 5 czerwca 1946 roku. W toku przesłuchań Stefania Broniewska nie ujawniła żadnych osób, pseudonimów ani kontaktów. Na pytania szczegółowe odpowiadała, że nie może nikogo obciążać swoimi zeznaniami, a władze obecne uważa za nielegalne. Indagowana na temat stosunku do obecnego ustroju Państwa Polskiego i Związku Radzieckiego odpowiedziała, że zmieniła się tylko okupacja z niemieckiej na radziecką. Mimo że o jej udziale w pracy organizacji, szczególnie w okresie krakowskim (po Powstaniu Warszawskim) i w Łodzi opowiadali szeroko w śledztwie inni oskarżeni, nie załamała się, nie „sypała”. Zniosła dzielnie wszystkie konfrontacje, które z reguły załamywały nawet doświadczonych wojskowych.

Sprawa jej została włączona do procesu zbiorowego, nazwanego od nazwiska głównego oskarżonego „Michał Pobocho i towarzysze”. Dnia 17 lipca 1946 r. sporządzono postanowienie o pociągnięciu jej do odpowiedzialności karnej z art. Dekretu o Ochronie Państwa z dn. 30.10.1944 r., z art. 191 oraz 225 par. 1 k.k. z dn. 11.12.1932 r.

Stanowiło ono że:

- 1) Broniewska Stefania w okresie od stycznia 1945 do dnia zatrzymania tj. listopada 1945 na terenie Polski brała czynny udział w nielegalnym związku „NSZ” mającym na celu obalenie ustroju demokratycznego Państwa Polskiego, przy czym działalność jej przejawiała się w tym, że występując pod pseudonimem „Bogucka” w wyżej ukazanym czasie utrzymywała stały kontakt organizacyjny z szefem sztabu K.G. NSZ Piotrem Abakanowiczem ps. „Barski” i „Grządziel”, szefem I-go Wydziału KG NSZ Pobożą ps. „Michał”, Komendantem Głównym NSZ Broniewskim ps. „Bogucki”, adiutantem Komendanta Głównego NSZ Tomaszem Wolframem ps. „Tomek” i „Dominik Grabowski”, kurierem placówki organizacji WiN w Budapeszcie Leonem Frontczakiem ps. „Leon”, kierownikiem komórki legalizacyjnej przerzutowej Janem Bereszka, szefem łączności komendy okręgu śląskiego org. „NSZ” Janem Mięso ps. „Marek” i innymi, spotykała się z nimi na zebraniach konspiracyjnych i omawiała sposoby rozwinięcia działalności konspiracyjnej „NSZ”, uzgadniała przerzuty jej członków za granicę.
- 2) W styczniu 1944 r. w Grabowie dokonała morderstwa na dwóch żołnierzach Armii Czerwonej, będących w partyzantce sowieckiej na terenie Polski i zabijając jednego, a drugiego ciężko raniąc.
- 3) W okresie od końca stycznia 1945 r. do 7 listopada 1945 r. na terenie Polski posługiwała się fałszywymi dokumentami na zmyślone nazwisko Kowalska jako autentycznymi.

Stefania Broniewska odmówiła podpisania tak sformułowanego postanowienia. Prawie żadne zawarte w nim informacje nie pochodziły bowiem z jej zeznań. Akt oskarżenia został sporządzony 3 sierpnia 1946 r. i powtórzał wszystkie punkty zawarte w postanowieniu. Akty oskarżenia wszystkich osób występujących w tej sprawie zostały zatwierdzone dnia 11 października 1946 r. przez ppłk Różańskiego i rozpoczęły się przygotowania do jednego z większych procesów pokazowych. Brało w nim udział 13 oskarżonych i 31 świadków w większości już więźniów Mokotowa. Rozprawa rozpoczęła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie 23 listopada 1946 roku. Na życzenie oskarżonych każdy zeznawać miał osobno. Kilka dni wcześniej do sądu trafiły oświadczenia mieszkańców gromady Grabów potwierdzone przez wójta o kulisach napadów na dwory w styczniu 1943 roku, z których jednoznacznie wynikało, że grasująca tam banda miała charakter czysto rabunkowy. W czasie procesu Stefania nadal zachowywała się dzielnie. Nie przyznawała się do winy. Twierdziła, że Polska powinna być dla Polaków, ubolewała nad stratą Wilna i Lwowa. Jako narodowiec deklarowała wierność swoim ideałom. Wyrok zapadł 10 grudnia 1946 roku.

Wojskowy Sąd Rejonowy w składzie:

- mjr Mieczysław Buczkowski – przewodniczący
- kpt. Czesław Nowakowski - asesor
- kpt. Roman Lisiewicz – ławnik

orzekł karę 8-miu lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa oraz artykułów 225 par. 1 i 191 kk. Uniewinniono ją z zarzutu zabicia partyzantów, gdyż jak wykazało śledztwo był to napad bandycki (oficjalnie żadnych oddziałów partyzanckich na tym terenie nie było).

Stefania Broniewska karę odbywała początkowo w więzieniu mokotowskim w Warszawie*, a następnie w byłym pruskim więzieniu Fordonie koło Bydgoszczy. Amnestia z 30.04.1947 r. skróciła jej wyrok do lat czterech. Za odwagę i niezłomną postawę trzeba było zapłacić w więzieniach stalinowskich wysoką cenę. W grudniu 1949 roku odbył się kolejny, tym razem niejawnym (śródmiejski) proces Stefanii. Rozprawa miała miejsce w celi więzienia w Fordonie. Tym razem wyrok wynosił kolejne 10 lat. W uzasadnieniu podano, że jej winą jest, że od końca 1947 roku do października 1949 roku „na terenie więzienia w Fordonie rozpowszechniając fałszywe wiadomości [...] urabiała w psychice słuchaczy nastroje wrogie do obecnego ustroju Państwa Polskiego, czyniąc tam przygotowanie do zmiany przemocą tego ustroju...”. Na nic zdały się liczne prośby o jej ułaskawienie pisane najczęściej pod dyktando adwokata przez najbliższą rodzinę aż do roku 1955. W jednym z nich z 12.02.1948 r. Anna Gerliczowa i Barbara z Broniewskich Cholewicka przedstawiają stan zdrowia Stefanii, dotkniętej ciężką wadą serca, cierpiącej na rozstrój nerwowy i ropne zapalenie ucha grożące trepanacją czaszki (prawdopodobnie był to ślad po ciężkich pobićciach). Autorki podkreślają, że jej dalszy pobyt w więzieniu może zakończyć się śmiercią. W listach krewne piszą o niej jako o kobiecie bardzo dobrej, gorąco przywiązanej do męża, całe życie walczącej z niedolą ludzką, „pomagającej biednym i potrzebującym, niosącej w Powstaniu Warszawskim z bohaterstwem i samozaparciem pomoc rannym...”. Podobne akcenty zawiera list Marii Staniszewskiej do prezydenta RP B. Bieruta. Był to jednak rok 1948. Stalinizm święcił swoje triumfy. W niejawnym protokole z dn. 28 lutego sąd pod przewodnictwem Antoniego Górskiego odmówił zgody na ułaskawienie.

* Z okresu pobytu na Mokotowie pochodzi ciekawe wspomnienie o Stefanii przekazane mi przez panią Krystynę Brzewską, która w pewnym okresie dzieliła z nią celę. Wspomina ona, że Stefania Broniewska także w więzieniu zachowywała się nad wyraz dzielnie i podtrzymywała na duchu współwięźniarki. Była dla nich niekwestionowanym autorytetem. Płatała też różne figle strażnikom, co w tamtych warunkach wydaje się wręcz nieprawdopodobnym. M.in. pewnego dnia po przesłuchaniu podała strażnikowi inny numer celi niż swoja. Tam schowała się pod łóżkiem i nie wychodziła. Wiadomość o jej zniknięciu zelektryzowała służbę więzienniczą. Ku uciesze aresztantek przewrócono “do góry nogami” całe więzienia, a ona w tym czasie leżała spokojnie ukryta.

5/1-6

Kiedy naprawdę zmarła Stefania Broniewska „Bogucka” dla wielu badaczy było zagadką. Ryszard Terlecki pisał w swej książce, że Zygmunt na wieść o śmierci żony załamał się i zmarł we Francji w roku 1947. Nie jest to prawdą, a może raczej to niecała prawda. Niewątpliwie był on przejęty jej losem, a szczególnie tym, że nie mogąc dopaść jego samego, oprawcy pastwią się nad jego żoną. Starał się jak mógł przy pomocy pieniędzy na adwokatów i koneksji wyrwać ją z za krat. Niestety bezskutecznie. Nie dożył jej uwolnienia... zmarł dnia 23.06.1949 roku w Chateau Duran we Francji (dep. Haute Garonne) i tam został pochowany. Na jego grobie umieszczony jest napis: „Le General Broniewski Zygmunt – Heros De Resistance Polonaise”.

Stefania Broniewska po opuszczeniu Fordonu w roku 1955 była już nieuleczalnie chora i zmaltretowana. Zmarła w Podkowie Leśnej 15.10.1966 roku i spoczywa na cmentarzu powązkowskim w grobie rodzinnym Broniewskich.

Nie jest łatwo po latach oceniać postawy ludzi wobec stalinowskiego wymiaru sprawiedliwości. Stefania Broniewska podjęła walkę o ocalenie swej godności i przekonań. Walkę tę wygrała – nikogo nie obciążyla zeznaniami, nie ułatwiła władzom bezpieczeństwa aresztowania kogokolwiek, nie ujawniła kontaktów ani dróg przerzutowych. Jak było to trudne można się przekonać przeglądając dziesiątki zeznań i protokołów sądowych z procesów politycznych. Nawet oficerowie wysokich szarż załamywali się pod wpływem tortur, szantażu, a czasem prania mózgow. Tymczasem Stefania pozostała nieugięta, choć za swoją odwagę zapłaciła tak wysoką cenę.

Lucyna Kulińska

Wg: A.P. Sr770 t.5; relacje rodziny: M. Gordon-Smith, prof. W Pleszczyński; R. Terlecki, Dyktatura zdrady, s.42

II MATERIAŁY UZUPEKNIAJĄCE RELACJE

- 1. Nieugięta - wspomnienie o Stefani Broniewskiej, opracowane dr Lucyma Kuliniśke, „Nike” nr 54 (VII-VIII 2000), kwero, k. 8, n. 1-8 + kopia
- Biogram: Stefania Broniewska (Kowalska, Bogucka) [b.d.], nups, kopia, k. 3, s. 9-11
- W. Pleszczyński, Uwagi dot. biogramu Stefani z Gevliczów Broniewskiej (jego ciotki), [b.d.], nups, kopia, k. 5, s. 12-15
- W. Pleszczyński, Fragmenty zapisków wspomnieniowych dot. osoby jego ciotki Stefani z Gevliczów Broniewskiej [b.d.], nups, kopia, k. 20, s. 17-36



Nieugięta-wspomnienie o Stefanii Broniewskiej

Szkic ten chciałam poświęcić niezwyklej kobiecie. Była nią Stefania Broniewska, żona gen. Zygmunta Broniewskiego-"Boguckiego", komendanta Głównego NSZ. Prowadząc badania nad dziejami ruchu narodowego po drugiej wojnie światowej, natknęłam się na akta procesu, w którym była sędzona i skazana. Materiały zawarte w aktach świadczą o odwadze i wielkiej osobistej godności oskarżonej(1). Szacunek i uznanie, które odczuwam po ich przeczytaniu chciałabym państwu przekazać, a postać Stefanii ocalić od zapomnienia. Jej losy to gotowy materiał na scenariusz filmowy. Ale do rzeczy.

Stefania Broniewska urodziła się 24 kwietnia 1901 roku w Stojeszynie w powiecie janowskim niedaleko Kraśnika, w rodzinie szlacheckiej, jako córka Aleksandra Gerlicza i Róży, z domu Głębskiej. Kiedy miała kilka lat rodzice kupili majątek Szara Wieś w Łomżyńskim. Wkrótce jednak zmuszeni zostali do jego sprzedania. Przenieśli się do Ruszczy koło Staczowa, kolejnego majątku kupionego przez ojca. Tam i w rodzinnym Stojeszynie upłynęło dzieciństwo Stefanii. Kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa rodzina Gerliczów została przymusowo ewakuowana wraz z całą ludnością przez Kozaków i znalazła schronienie w Warszawie. Życie w mieście nie odpowiadało jednak przyzwyczajonym do prowincji ziemianom. Jeszcze przed końcem wojny nabyli więc niewielki majątek Palikije w Lubelskiem.

Tymczasem Stefania kształciła się w Warszawie. Tam ukończyła szkołę powszechną, a w roku 1920 gimnazjum. Wyrosła na wyjątkowo piękną kobietę. Na początku 1922 roku wydano ją za mąż za Zygmunta Broniewskiego z Garbowa. Garbów był zasobnym, ponad 1100- hektarowym majątkiem, posiadającym cukrownię, gorzelnię, cegielnię, oraz stawy rybne. Stefania gospodarzyła w nim z dużym talentem, założyła nawet własną hodowlę koni rasowych.

Bardzo kochała i to ze wzajemnością swego męża. Do szczęścia brakowało im jedynie potomstwa, którego nie doczekali się, mimo że Stefania wyjeżdżała dwa razy na leczenie do Francji.

Wybuch drugiej wojny światowej zastał ją w Garbowie. Tam spędziła większą część okupacji. W styczniową noc 1944 r. dwór został napadnięty przez 30 osobową bandę rabunkową składającą się w dużej części z radzieckich "partyzantów"(2). Ta sama banda napadła i spaliła dwór Łabędzkich w Ługowie, dwór Studnickich w Leścach, i dom Zarządu Gminnego w Garbowie(3). W chwili napadu męża nie było w domu sama więc zorganizowała obronę i celnie strzelając z ganku, jednego z napastników położyła trupem, a drugiego raniła. Przybyła rano policja niemiecka stwierdziła, że zabity miał przy sobie znaczek z sierpem i młotem. W połowie lipca 1944 r. z powodu zbliżania się frontu i z obawy przed brutalnością nowych okupantów wyjechała do Warszawy.

Tam zastał ją wybuch Powstania Warszawskiego. Mimo że męża nie było w Warszawie nie uciekła, lecz zgłosiła się do oddziałów NSZ jako sanitariuszka Czerwonego Krzyża. W czasie walk dawała dowody niezwyklego bohaterstwa ratując ludzi z narażeniem życia.

Po upadku Powstania, 6 października 1944 r. została niemieckim transportem wywieziona w kierunku Prus. W Ursusie pod Warszawą uciekła wyskakując z pociągu w biegu. Ruszyła na poszukiwanie męża, którego odnalazła w Krakowie(4).

W czasie przesłuchań przyznawała, że była członkiem NSZ od samego początku jego istnienia, choć niewiele wiadomo o tym na ile angażowała się w pracę tej organizacji. Ze względów bezpieczeństwa jeszcze w 1942 r mąż wystarał się dla obojga

o fałszywe dokumenty na nazwisko Kowalscy, co było jednym z zarzutów stawianych jej w czasie późniejszego procesu. Posługiwali się też dokumentami na nazwisko Boguccy.

Od jesieni 1944 w związku z pełnieniem przez męża funkcji Komendanta Głównego NSZ Stefania towarzyszyła mu podczas ukrywania się w Łodzi, a potem podczas wizytowania ważniejszych ośrodków NSZ w Polsce.

W związku z decyzją generała "Boguckiego" wyjazdu po instrukcje za granicę potrzebne było przetestowanie szlaku na Zachód. Zadania tego podjęła się Stefania. W pierwszej połowie lipca 1945 r wyjechała do Budapesztu. Przez 4 tygodnie bezskutecznie starała się uzyskać papiery uprawniające ją do wjazdu na teren okupacyjnej strefy anglosaskiej. Cała podróżna była bardzo ryzykowna. Przypuszczamy, że tą właśnie trasą udało się ostatecznie generałowi "Boguckiemu" opuścić Polskę. Jego pobyt za granicą miał trwać krótko. Jednak w końcu października 1945 roku Stefania otrzymała wiadomość, że mąż już nie może wrócić ze względu na zbyt duże ryzyko aresztowania i prosi o jej przyjazd do Paryża. Podjęła więc próbę wydostania się z kraju. "Droga przerzutowa" rozpoczynała się w Katowicach. Przy pomocy łapówek udawało się ewakuować zagrożonych ludzi z transportami obywateli rumuńskich (głównie Cyganów). Broniewska uzyskała kartę przejazdu przez granicę i obietnicę dopisania do listy repatriantów jadących w zaplombowanych wagonach. Na granicy polsko-czechosłowackiej okazało się jednak, że karta jej jest nieważna i skonfiskowały ją władze czeskie. Zmuszona była wrócić do Katowic gdzie zatrzymano ją 7 listopada 1945 roku. Już następnego dnia została aresztowana. Wydaje się, że służby bezpieczeństwa mogły być już wcześniej na jej tropie.

Jakże znamienity i złowróżbny dla dalszego przebiegu śledztwa był raport funkcjonariusza PUBP w Będzinie, Kazimierza Szleka, z dnia 8.11.1945:

"Melduję, że Kowalska, vel Broniewska Stefania generałowa Bogucka w czasie przesłuchania odmawia zeznań na temat organizacyjny NSZ-tu i sprawami z tym związanymi zachowując się przy tym arogancko, chcąc wykazać tym swoją wyższość nad nami jako klasa robotnicza, oświadczając że pracuje w NSZ-cie od założenia tejże organizacji, oddana jej ideologii i nigdy nie uzna obecnej polityki Rządu Jedności Narodowej za słuszną, a o sojuszu polsko-radzieckim wyrażała się źle i mówiąc o armii i narodzie radzieckim jako o wrogach swoich. Na pytanie jej stawiane nie dawała żadnych danych o organizacji i ludziach z nią związanych, mówiąc że może zginąć tajemnice zabierając do grobu..." (5).

Dnia 12 listopada 1945 roku Stefania Broniewska trafiła do więzienia na Mokotowie. Pod nakazem aresztowania figuruje podpis samego kierownika IV Wydziału Śledczego MBP płk. Różańskiego. Powód oskarżenia - przynależność do NSZ.

Przesłuchania rozpoczął oficer śledczy ppor. Trybus, kontynuowali ppor. Stefan Alaborski, Bronisław Kawryniak, a następnie por. MBP Jan Matejczuk. Ostatnie przesłuchanie miało miejsce 5 czerwca 1946 roku.

W toku przesłuchań Stefania Broniewska nie ujawniła żadnych osób, pseudonimów ani kontaktów. Na pytania szczegółowe odpowiadała, że nie może nikogo obciążać swoimi zeznaniami, a władze obecne uważa za nielegalne. Na pytanie o stosunek do obecnego ustroju Państwa Polskiego i Związku Radzieckiego odpowiedziała, że zmieniła się tylko okupacja z niemieckiej na radziecką. Mimo że o jej udziale w pracy organizacji, szczególnie w okresie krakowskim (po Powstaniu Warszawskim) i w Łodzi opowiadali szeroko w śledztwie inni oskarżeni, nie załamała się, nie "sypała".

Sprawa jej została włączona do procesu zbiorowego, nazwanego od nazwiska głównego oskarżonego "Michał Pobochoa i towarzysze". Dnia 17 lipca 1946 roku sporządzono postanowienie o pociągnięciu jej do odpowiedzialności karnej z art. 1

Dekretu o Ochronie Państwa z dn. 30 X 1944 r, z artykułów 191, oraz.225 par.1 k.k .z dn. 11 VII 1932 r. Stanowiło ono że:

1)Broniewska Stefenia w okresie od stycznia 1945 do dnia zatrzymania tj. listopada 1945 na terenie Polski brała czynny udział w nielegalnym związku "NSZ" mającym na celu obalenie ustroju demokratycznego Państwa Polskiego, przy czym działalność jej przejawiała się w tym, że występując pod pseudonimem "Bogucka" w wyżej ukazanym czasie utrzymywała stały kontakt organizacyjny z szefem sztabu K.G. NSZ Piotrem Abakanowiczem ps."Barski" i "Grządziel", szefem I-go Wydziału K.G. NSZ Pobołą ps."Michał", Komendantem Głównym NSZ Broniewskim ps."Bogucki", adiutantem Komendanta Głównego NSZ Tomaszem Wolframem ps."Tomek" i "Dominik Grabowski", kurierem placówki organizacji WiN w Budapeszcie Leonem Frontczakiem, ps. "Leon", kierownikiem komórki legalizacyjnej przerzutowej Janem Bereszka, szefem łączności komendy okręgu śląskiego org."NSZ" Janem Mięso ps. "Marek" i innymi, spotykała się z nimi na zebraniach konspiracyjnych i omawiała sposoby rozwinięcia działalności konspiracyjnej organizacji "NSZ", uzgadniała przerzuty jej członków za granicę.

2)W styczniu 1944 r. w Garbowie dokonała morderstwa na dwóch żołnierzach Armii Czerwonej, będących w partyzantce sowieckiej na terenie Polski i zabijając jednego, a drugiego ciężko raniąc.

3)W okresie od końca stycznia 1945 do 7 listopada 1945 r. na terenie Polski posługiwała się fałszywymi dokumentami na zmyślane nazwisko Kowalska jako autentycznymi.

Stefania Broniewska odmówiła podpisania tak sformułowanego postanowienia. Prawie żadne zawarte w nim informacje nie pochodziły bowiem z jej zeznań. Akt oskarżenia został sporządzony w dniu 3 sierpnia 1946 roku i powtarzał wszystkie punkty zawarte w postanowieniu. Akty oskarżenia wszystkich osób występujących w tej sprawie zostały zatwierdzone dnia 1 października 1946 roku przez ppłk. Różańskiego i rozpoczęły się przygotowania do jednego z większych procesów pokazowych. Brało w nim udział 12 oskarżonych i 31 świadków w większości już więźniów Mokotowa. Rozprawa rozpoczęła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie 23 listopada 1946 roku. Na życzenie oskarżonych każdy zeznawać miał osobno. Kilka dni wcześniej do sądu trafiły oświadczenia mieszkańców gromady Garbów potwierdzone przez wójta o kulisach napadów na dwory w styczniu 1943 roku, z których jednoznacznie wynikało, że grasująca tam banda miała charakter czysto rabunkowy.

W trakcie procesu Stefania nadal zachowywała się dzielnie. Nie przyznawała się do winy. Twierdziła, że Polska powinna być dla Polaków, ubolewała nad stratą Wilna i Lwowa. Jako narodowiec i deklarowała wierność swoim ideałom.

Wyrok zapadł 10 grudnia 1946 roku. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie w składzie:

mjr Mieczysław Buczkowski - przewodniczący

kpt Czesław Nowakowski - asesor

kpt Roman Lisiewicz - ławnik

orzekł karę 8- miu lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa, oraz artykułów 225 par. 1 i 191 kk. uniewiniono ją z zarzutu zabicia partyzantów, gdyż jak wykazało śledztwo był to napad bandycki (oficjalnie żadnych oddziałów partyzanckich na tamtym terenie nie było).

Stefania Broniewska karę odbywała początkowo w więzieniu mokotowskim w Warszawie, a następnie w byłym pruskim więzieniu Fordonie koło Bydgoszczy. Amnestia z 30 IV 1947 roku skróciła jej wyrok do lat czterech. Za odwagę i niezłomną postawę trzeba było zapłacić w więzieniach stalinowskich cenę życia lub ruiny zdrowia. Ślady tych faktów mamy w aktach procesu w postaci listów z prośbą o jej ułaskawienie. W jednym z nich napisanym 12 II 1948 przez Annę Gerliczową i Barbarę z Broniewskich Cholewińską przedstawiony jest stan zdrowia Stefanii dotkniętej ciężką wadą serca, cierpiącą na rozstrój nerwowy i ropne zapalenie ucha grożące trepanacją czaszki (prawdopodobnie był to ślad po ciężkich pobiciach). Autorki podkreślają, że jej dalszy pobyt w więzieniu może zakończyć się śmiercią. W listach krewne piszą o niej jako o kobiecie bardzo dobrej, gorąco przywiązanej do męża, całe życie walczącej z niedolą ludzką, "pomagającej biednym i potrzebującym, niosącej w Powstaniu Warszawskim z bohaterstwem i samozaparciem pomoc rannym..."(6). Podobne akcenty zawiera list Marii Staniszewskiej do prezydenta RP B. Bieruta.(7). Był to jednak rok 1948. Stalinizm święcił swoje triumfy. W niejawnym protokole z dn. 28 lutego r.sąd pod przewodnictwem Antoniego Górskiego odmówił zgody na ułaskawienie.

Kiedy naprawdę zmarła Stefania Bogucka jest zagadką. Ryszard Terlecki pisze w swej książce (8), że Zygmunt Bogucki na wieść o śmierci żony załamał się i zmarł we Francji w roku 1947. W materiałach procesowych nie ma jednak aktu zgonu ani żadnych świadectw załączanych w takich razach. Co myśleć więc o listach i odmowie ułaskawienia z r. 1948? Spotkałam się z twierdzeniem, że Stefania wyszła jednak z więzienia i zmarła na wolności. Mam nadzieję, że i tą tajemnicę uda się niedługo wyjaśnić.

Nie jest łatwo po latach oceniać postawy ludzi wobec stalinowskiego wymiaru sprawiedliwości. Stefania Broniewska podjęła walkę o ocalenie swej godności i przekonań. Walkę tę wygrała- nikogo nie obciążyla zeznaniami, nie ułatwiła władzom bezpieczeństwa aresztowania kogokolwiek, nie ujawniła kontaktów ani dróg przerzutowych. Jak było to trudne można się przekonać przeglądając dziesiątki zeznań i protokołów sądowych z procesów politycznych. Nawet oficerowie wysokich szarż załamywali się pod wpływem tortur, szantażu, a czasem prania mózgow. Tymczasem Stefania pozostała nieugięta, choć za swą odwagę zapłaciła straszną cenę.

Przypisy:

1. Akta procesowe Michał Pobocho i towarzysze, SR 770/45 ASWOW (Archiwum Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego), t.V.
2. tamże.
3. 2 oświadczenia z dn. 21 listopada 1946 r. podpisane przez Stanisława Wiatera i Jana Jędreicha potwierdzone przez wójta gminy Grabów znalezione w aktach omawianego procesu (mat. dowodowe).
4. tamże, zeznania Michała Pobochoy, Piotra Abakanowicza i Tomasza Wolframa
5. pisownia oryginału. Mat. dow. ASWOW SR 770/45
6. tamże, t.VII,
7. tamże.
8. Terlecki Ryszard, *Dyktatura zdrady*, Kraków 1991, s.42.

2033/WSE od p. M. Knyziński
& Pomocnik II-9

STEFANIA BRONIEWSKA (Kowalska, Bogucka)

Urodziła się 29 (24) IV 1901 r. w majątku Stojeszyn, gm. Modliborzyce, pow. Janów Lubelski, jako córka Aleksandra i Róży Gerliczów, właścicieli majątku Stara Wieś koło Węgrowa w Łomżyńskiem, następnie w Palikijach koło Lublina. Ukończyła pensję panny Plater w Warszawie. Na początku 1922 r. poślubiła Zygmunta Broniewskiego, właściciela majątku Garbów. Tu zastał ich wrzesień 1939.

Większą część okupacji S. Broniewska spędziła w Garbowie. Od początku okupacji była wraz z mężem zaangażowana w działalność konspiracyjną.

Małżeństwo świadczyło pokaźne sumy na rzecz pomocy organizacjom podziemnym. Zygmunt Broniewski (Bogucki) mjr/gen. bryg. NSZ, od 30 X 1944 r. do sierpnia 1945 pełnił funkcję Komendanta Głównego Narodowych Sił Zbrojnych.

W lipcu 1944, w obawie przed zbliżającym się nowym okupantem, Stefania Broniewska wyjechała do Warszawy. Tu zastało ją powstanie. Uczestniczyła w nim jako sanitariuszka. W czasie walk dawała niejednokrotnie dowody niezwykłego bohaterstwa, ratując rannych z narażeniem własnego życia. Po powstaniu udało się jej uniknąć wywiezienia.

Męża odnalazła w Krakowie. W związku z objęciem przez niego funkcji Komendanta Głównego NSZ, towarzyszyła mu w czasie pobytu w Łodzi oraz wizytowania znajdujących się w terenie obozów i zgrupowań oddziałów NSZ.

Zagrożony aresztowaniem gen. Z. Broniewski opuścił Polskę na początku sierpnia 1945 i przedostał się do Francji. Stefania Broniewska postanowiła podążyć za nim. Jednak dnia 7 XI 1945 r. została, w czasie próby wydostania się z kraju, aresztowana. Przewieziona z Katowic do Warszawy, trafiła dnia 12 XI 1945 r. do więzienia na Mokotowie.

Prowadzone przez funkcjonariuszy MBP śledztwo trwało do czerwca 1946. Jej sprawa została włączona do procesu zbiorowego trzynastu oskarżonych członków NSZ, nazwanego od nazwiska głównego oskarżonego „Michał Pobocho i towarzysze”.

Rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczęła się 23 XI 1946 r., przewodniczył jej mjr Mieczysław Buczkowski.



11-10

W toku przesłuchań S. Broniewska nie ujawniła żadnych osób, pseudonimów, kontaktów, danych o organizacji „mówiąc, że może zginąć, tajemnicę zabierając do grobu”. Wyrok zapadł 14 XII 1946 r., z art. 1 Dekretu o ochronie Państwa oraz art. 225 § 1 i 191 kk. Stefania Broniewska została skazana na karę dziesięciu lat więzienia.

Karę odbywała początkowo w więzieniu mokotowskim w Warszawie, następnie w Fordonie koło Bydgoszczy.

Amnestia z 1947 r. zmniejszyła orzeczoną karę do czterech lat.

W grudniu 1949 odbył się jej kolejny proces, niejawni, w celi więzienia w Fordonie. Zapadł wyrok kolejnych dziesięciu lat więzienia. W uzasadnieniu zaznaczono, że od końca 1947 roku do października 1949 „na terenie więzienia w Fordonie rozpowszechniając fałszywe wiadomości (...) urabiała w psychice słuchaczy nastroje wrogie do obecnego ustroju, czyniąc tym przygotowania do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego”.

W Fordonie siedziała do 1952 r., w tym dwa lata w izolatce. Stamtąd została przewieziona do ciężkiego więzienia w Inowrocławiu, gdzie prześiedziała do 18 III 1955 r. (z czego znów pełne dwa lata w izolatce).

W 1955 r. opuściła więzienie nieuleczalnie chora.

Stefania Broniewska zmarła 15 X 1966 r. w Podkowie Leśnej. Spoczywa na cmentarzu Powązkowskim, w grobie rodzinnym Broniewskich.

Jej mąż, gen. Zygmunt Broniewski, osiedlił się we Francji. Zmarł dnia 23 czerwca 1949 w Chateau Durran (Haute Garonne) i tam został pochowany.

ŹRÓDŁA: L. Kulińska, *Nieugięta* [w:] *NIKE*, nr 54, lipiec-sierpień 2000, s. 8-15; K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939-1956*, Warszawa 1995, s. 118; Materiały dot. S. Broniewskiej, zebrane i opracowane przez Wacława Pleszczyńskiego, kserokopia w zb. pr. Z. L.

JANINA WIEBÓW, ZOFIA LESZCZYŃSKA
KOBIECY LUBELSKIEJ REPREZYNTACJI
W LATACH 1946-1956 TOM I
WYDAWNICTWO TEST 2002

II-11

dekretu o ochronie państwa, art. 117 § 1 i 2 KWV i art. 191 KK;

13) BRONIEWSKI Stefan z domu Berlowo. Aleksandra i z domu Głębickiej, ur. 24. IV. 1908 r. w Stożkowcu, pow. Żywiec, polski, katolicki, mający wykształcenie średnie, bez stałego miejsca zamieszkania, bez majątku, ze zdarzeń karanych, oskarżony o 1. Dekret o Ochronie Państwa, art. 225 § 1 KK i art. 191 KK.

Na zasadzie postanowień art. 3, 240, 246 - 247 KWV oraz art. 191 KK

- oskarżonych:
- 1. Tabachnicki Michał - oskarżony
 - 2. Abakanowicz Piotr - oskarżony
 - 3. Wojtko Tomasz - oskarżony
 - 4. Szlezka Aleksandra - oskarżona
 - 5. Łosowski Adam - oskarżony
 - 6. Żurkiewicz Adolf - oskarżony
 - 7. Żelazki Stanisław - oskarżony
 - 8. Młodowski Stanisław - oskarżony
 - 9. Kocena Stanisław - oskarżony
 - 10. Mięso Sędziwny Józef - oskarżony

Wskazanie przestępstwa z art. 30 paragraf 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 18. II. 1945 r. o odpowiedzialności za przestępstwa wojenne

1) osk. Tabachnicki Michał będąc członkiem nielegalnej organizacji O.P. na stanowisku 2. w brań wzięcia w konspiracyjnej organizacji o funkcji 33 - czasie od stycznia 1945 r. do dnia jego aresztowania, pełniąc rolę łącznika, kierownika oddziału karawojskiego, w tym czasie wykonał przy komendzie 1200-nej NSZ, inspektora obszaru piśkarskiego - czasie ustępowy zastępcę oddziału karawojskiego NSZ;

2) osk. Abakanowicz Piotr brał udział w konspiracji organizacji o funkcji NSZ - czasie od stycznia 1945 r. do maja 1945 r. w charakterze kasa oddziału Komendy Głównej NSZ następnie współdziałał z tą organizacją przy dostawianiu amunicji; uczestniczył w NSZ na terenie Śląska będąc wyznaczonym do obsługi funkcji komendanta obszaru śląskiego - którego obowiązki nie spełniał rezygnując z komendatury obszaru śląskiego w sierpniu 1945 r.;

3) osk. Wojtko Tomasz brał udział w konspiracji organizacji o funkcji NSZ w czasie od stycznia 1945 r. do lipca 1945 r. pełniąc funkcję asystenta komendy Głównej NSZ, następnie adiutanta generała Broniewskiego komendanta Oddziału NSZ prowadzącego przy tym kancelarię przy Komendzie Głównej w Warszawie Jejszycostwo;

4) osk. Szlezka Aleksandra będąc członkiem nielegalnej organizacji O.P. na stanowisku 2. w brań wzięcia w konspiracyjnej organizacji o funkcji NSZ kontaktując się od stycznia 1945 r. do chwili jego aresztowania z członkami NSZ skierującymi do uaktywnienia i zjednoczenia działalności tejże organizacji na terenie Śląska;

5) osk. Łosowski Adam będąc członkiem nielegalnej organizacji O.P. na stanowisku 2. w brań wzięcia w konspiracyjnej organizacji o funkcji NSZ w czasie od stycznia 1945 r. do dnia jego aresztowania - uczestniczył w pomocy konspiracyjnej organizacji o funkcji NSZ kontaktując się na terenie Śląska z członkami NSZ w celu uaktywnienia i zjednoczenia działalności tejże organizacji na terenie Śląska.

11/11

ISSN 1233-9156



NIKE

NIĘ ULEC TO ZWYCIĘŻYĆ

nr 54 - lipiec-sierpień 2000

Biuletyn "Środowiska Fordonianek"
00-970 Warszawa 65, skr. poczt. nr 2
Zarząd Główny Związku Więźniów Politycznych
Okresu Stalinowskiego

Wpłynęło dnia 13.02
L.dz. 095 WSK 2001

Informacje

Nasze najbliższe spotkanie odbędzie się 30 września (sobota)
- jak zwykle, ul. Nowowiejska 26, godz. 11

S Y L W E T K A

dr. Lucyna Kulińska

Nieugięta

(wspomnienie o Stefanii Broniewskiej)

Szkic ten chciałam poświęcić niezwyklej kobiecie. Była nią Stefania Broniewska z Gerliczów, żona gen. Zygmunta Broniewskiego – „Boguckiego”, ostatniego Komendanta Głównego NSZ. Prowadząc badania nad dziejami ruchu narodowego po drugiej wojnie światowej, natknęłam się na akta procesu, w którym była sądzona i skazana. Materiały zawarte w aktach świadczą o odwadze i wielkiej osobistej godności oskarżonej.¹ Szacunek i uznanie, które odczuwam po ich przeczytaniu chciałabym Państwu przekazać, a postać Stefanii ocalić od zapomnienia. Jej ciekawe losy to niemal scenariusz filmowy, ale do rzeczy.

Stefania Broniewska urodziła się 24 kwietnia 1901 roku w Stojeszynie w powiecie janowskim niedaleko Kraśnika, w rodzinie ziemiańskiej, jako córka Aleksandra i Róży, z domu Łempickiej.² Kiedy miała kilka lat rodzice kupili majątek Stara Wieś koło Węgrowa w Łomżyńskim (był to dawny majątek i pałac Golitzynów). Tam i w rodzinnym Stojeszynie upłynęło dzieciństwo Stefanii. Kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa rodzina Gerliczów została przymusowo ewakuowana wraz z całą ludnością przez Kozaków i znalazła schronienie w Warszawie. Życie w mieście nie odpowiadało jednak przyzwyczajonym do prowincji ziemianom. Jeszcze przed końcem wojny nabyli więc niewielki majątek w Palikije w Lubelskiem. Maturę zdała Stefania na pensji Pani Plater w Warszawie. Wyrosła na kobietę nie tylko piękną, ale obdarzoną ogromnym charakterem i hartem ducha i wieloma talentami.

Na początku 1922 roku poślubiła Zygmunta Broniewskiego z Garbowa. Rodziny były już skoligacone, gdyż brat Zygmunta, Mieczysław był ożeniony ze starszą siostrą Stefanii – Zofią. Garbów był zasobnym, ponad 2000 hektarowym majątkiem, posiadającym cukrownię, gorzelnię, cegielnię oraz stawy rybne, należącym do obu braci. Zygmunt zarządzał całością a Stefania pomagała mu w tym z dużym talentem, założyła nawet własną hodowlę koni. Bardzo kochała i to z wzajemnością swego męża. Do szczęścia brakowało im jedynie potomstwa, którego nie doczekali się, mimo, że Stefania wyjeżdżała dwa razy na leczenie do Francji.

Wybuch drugiej wojny światowej zastał ją w Garbowie. Tam spędziła większą część okupacji. Właściciele Garbowa od samego początku zaangażowali się w działalność konspiracyjną, świadczyli też duże sumy na rzecz organizacji podziemnych: Armii Krajowej a następnie Narodowych Sił Zbrojnych. O ile jednak na temat politycznej i wojskowej działalności Zygmunta Broniewskiego wiemy stosunkowo dużo, o tyle o udziale Stefanii informacji posiadamy niewiele. W czasie przesłuchań przyznawała, że była członkiem NSZ od samego początku jego istnienia. Ze względów bezpieczeństwa jeszcze w 1942 r. mąż wystarał się dla obojga o fałszywe dokumenty na nazwiska: Kowalscy, a następnie Boguccy, co stało się jednym z zarzutów stawianych jej w czasie późniejszego procesu. W styczniową noc 1944 roku dwór został napadnięty przez 30-to osobową bandę rabusiów, składającą się w dużej części z radzieckich „partyzantów”.³ Ta sama banda napadła i spaliła wcześniej dwór Łabędzkich w Ługowie, dwór Studnickich w Leścach i Dom Zarządu gminnego w Garbowie. W chwili napadu ani męża, ani żadnego z polskich oddziałów partyzanckich nie było w majątku. Stefania sama zorganizowała więc obronę i celnie strzelając z broni myśliwskiej, z ganku dworu, jednego z napastników położyła trupem, a drugiego raniła, co spowodowało ucieczkę bandytów.⁴ Przybyła rano policja niemiecka stwierdziła, że zastrzelony mężczyzna miał przy sobie znaczek z sierpem i młotem.

W połowie lipca 1944 roku w związku ze zbliżaniem się frontu, z obawy przed brutalnością nowych okupantów wyjechała do Warszawy. Tu zastał ją początek Powstania. Mimo, że narodowcy byli przeciwni jego wybuchowi, oddziały NSZ, które były w stolicy przystąpiły do

walki. Stefania zgłosiła się do nich jako sanitariuszka. W czasie walk dawała dowody niezwykłego bohaterstwa, ratując rannych nieraz z narażeniem własnego życia. Po upadku Powstania miała być wraz z transportem wywieziona w kierunku Prus. Nie czekając na rozwój wypadków, już w Ursusie wyskoczyła z pociągu w biegu i uciekła.

Wyruszyła na poszukiwanie męża, który przebywał w tym czasie w Krakowie.⁵ Od jesieni 1944 roku w związku z objęciem przez męża funkcji Komendanta Głównego NSZ, towarzyszyła mu zarówno podczas ukrywania się w Łodzi, jak i w wizytowaniu obozów i zgrupowań oddziałów zimą 1944/45 r. W jednym z leśnych obozowisk spędzili wigilię Bożego Narodzenia.⁶ Późną wiosną Zygmunt Broniewski podjął decyzję o wyjeździe do ośrodków polskich na emigracji, w celu uzyskania instrukcji co do dalszego prowadzenia pracy konspiracyjnej pod drugą okupacją, oraz zapoznania się osobiście z sytuacją międzynarodową Polski.

Niezbędne stało się sprawdzenie i przetestowanie szlaku jego nielegalnej podróży na Zachód. Zadania tego podjęła się Stefania. W pierwszej połowie lipca 1945 r. wyjechała do Budapesztu. Przez 4 tygodnie bezskutecznie starała się uzyskać papiery uprawniające ją do wyjazdu na teren okupacyjnej strefy anglosaskiej. Cała podróż była niestychanie ryzykowna, ale zakończyła się udanym powrotem do kraju. Przypuszczamy, że tą właśnie trasą generał „Bogucki” opuścił Polskę. Jego pobyt za granicą miał trwać krótko. Jednak w końcu października 1945 roku, po fali aresztowań, powrót stał się zbyt ryzykowny. Stefania otrzymała wiadomość, że mąż prosi o jej przyjazd do Paryża. Próbowała wydostać się z kraju jedną z „dróg przerzutowych” rozpoczynających się w Katowicach. Przy pomocy łapówek już wcześniej ewakuowano zagrożonych ludzi z transportami obywateli rumuńskich (głównie Cyganów) lub Żydów opuszczających Polskę. Broniewska uzyskała kartę przejazdu przez granicę i obietnicę dopisania do listy repatriantów jadących w zaplombowanych wagonach. Na granicy polsko-czechosłowackiej okazało się jednak, że karta jest nieważna i skonfiskowały ją władze czeskie. Zmuszona była wrócić do Katowic, gdzie zatrzymano ją 7 listopada 1945 r. Już następnego dnia została aresztowana. Wydaje się, że służby bezpieczeństwa były już wcześniej na jej tropie. Jakże znamienne

i złowróżbny dla dalszego przebiegu śledztwa był raport funkcjonariusza PUBP w Będzinie, Kazimierza Sielaka, z dnia 8.11.1945 r.:

„Melduję, że Kowalska vel Broniewska Stefania generałowa „Bogucka” w czasie przesłuchania odmawia zeznań na temat organizacyjny NSZ-u i sprawami z tym związanymi, zachowując się przy tym arogancko, chcąc wykazać tym swoją wyższość nad nami jako klasa robotnicza, oświadczając, że pracuje w NSZ-cie od założenia tejże organizacji, oddana jej ideologii i nigdy nie uzna obecnej polityki Rządu Jedności Narodowej za słuszną, a o sojuszu polsko-radzieckim wyrażała się źle i mówiąc o armii i narodzie radzieckim jako o wrogach swoich. Na pytanie jej stawiane nie dawała żadnych danych o organizacji i ludziach z nią związanych, mówiąc, że może zginąć tajemnice zabierając do grobu...”⁷

Dnia 12 listopada 1945 roku Stefania Broniewska trafiła do więzienia na Mokotowie. Pod nakazem aresztowania widnieje podpis samego kierownika IV Wydziału Śledczego MBP płk. Różańskiego. Powód oskarżenia – przynależność do NSZ. Przesłuchania rozpoczął oficer śledczy ppor. Trybus, kontynuowali ppor. Stefan Alaborski, Bronisław Kawryniak, a następnie por. MBP Jan Matejczuk. Ostatnie przesłuchanie miało miejsce 5 czerwca 1946 roku. W toku przesłuchań Stefania Broniewska nie ujawniła żadnych osób, pseudonimów ani kontaktów. Na pytania szczegółowe odpowiadała, że nie może nikogo obciążać swoimi zeznaniami, a władze obecne uważa za nielegalne. Indagowana na temat stosunku do obecnego ustroju Państwa Polskiego i Związku Radzieckiego odpowiedziała, że zmieniła się tylko okupacja z niemieckiej na radziecką. Mimo że o jej udziale w pracy organizacji, szczególnie w okresie krakowskim (po Powstaniu Warszawskim) i w Łodzi opowiadali szeroko w śledztwie inni oskarżeni, nie załamała się, nie „sypała”. Zniosła dzielnie wszystkie konfrontacje.

Sprawa jej została włączona do procesu zbiorowego, nazwanego od nazwiska głównego oskarżonego „Michał Pobocho i towarzysze”. Dnia 17 lipca 1946 roku sporządzono postanowienie o pociągnięciu jej do odpowiedzialności karnej z art. Dekretu o Ochronie Państwa z dn. 30.10.1944 r., z art. 191 oraz 225 par. 1 k.k. z dn. 11.12.1932 r.

Stanowiło ono że:

- 1) Broniewska Stefania w okresie od stycznia 1945 do dnia zatrzymania tj. listopada 1945 na terenie Polski brała czynny udział w nielegalnym związku „NSZ” mającym na celu obalenie ustroju demokratycznego Państwa Polskiego, przy czym działalność jej przejawiała się w tym, że występując pod pseudonimem „Bogucka” w wyżej ukazanym czasie utrzymywała stały kontakt organizacyjny z szefem sztabu K.G. NSZ Piotrem Abakanowiczem ps. „Barski” i „Grządziel”, szefem I-go Wydziału K.G. NSZ Pobożą ps. „Michał”, Komendantem Głównym NSZ Broniewskim ps. „Bogucki”, adiutantem Komendanta Głównego NSZ Tomaszem Wolframem ps. „Tomek” i „Dominik Garbowski”, kurierem placówki organizacji WiN w Budapeszcie Leonem Frontczakiem ps. „Leon”, kierownikiem komórki legalizacyjnej przerzutowej Janem Bereszka, szefem łączności komendy okręgu śląskiego org. „NSZ” Janem Mięso ps. „Marek” i innymi, spotykała się z nimi na zebraniach konspiracyjnych i omawiała sposoby rozwinięcia działalności konspiracyjnej „NSZ”, uzgadniała przerzuty jej członków za granicę.
- 2) W styczniu 1944 r. w Garbowie dokonała morderstwa na dwóch żołnierzach Armii Czerwonej, będących w partyzantce sowieckiej na terenie Polski i zabijając jednego, a drugiego ciężko raniąc.
- 3) W okresie od końca stycznia 1945 r. do 7 listopada 1945 r. na terenie Polski posługiwała się fałszywymi dokumentami na zmyślone nazwisko Kowalska jako autentycznymi.

Stefania Broniewska odmówiła podpisania tak sformułowanego postanowienia. Prawie żadne zawarte w nim informacje nie pochodziły bowiem z jej zeznań. Akt oskarżenia został sporządzony 3 sierpnia 1946 r. i powtarzał wszystkie punkty zawarte w postanowieniu. Akty oskarżenia wszystkich osób występujących w tej sprawie zostały zatwierdzone dnia 11 października 1946 r. przez ppłk. Różańskiego i rozpoczęły się przygotowania do jednego z większych procesów pokazowych. Brało w nim udział 13 oskarżonych i 31 świadków w większości już więźniów Mokotowa. Rozprawa rozpoczęła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie 23 listopada 1946 roku. Na życzenie oskarżonych każdy zeznawać miał osobno. Kilka dni

wcześniej do sądu trafiły oświadczenia mieszkańców gromady Garbów potwierdzone przez wójta o kulisach napadów na dwory w styczniu 1943 roku, z których jednoznacznie wynikało, że grasująca tam banda miała charakter czysto rabunkowy. W czasie procesu Stefania nadal zachowywała się dzielnie. Nie przyznawała się do winy. Twierdziła, że Polska powinna być dla Polaków, ubolewała nad stratą Wilna i Lwowa. Jako narodowiec deklarowała wierność swoim ideałom. Wyrok zapadł 10 grudnia 1946 roku. Wojskowy Sąd Rejonowy w składzie:

mjr Mieczysław Buczkowski – przewodniczący

kpt. Czesław Nowakowski - asesor

kpt. Roman Lisiewicz – ławnik

orzekł karę 8-miu lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata z art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa, oraz artykułów 225 par. 1 i 191 kk. Uniewinniono ją z zarzutu zabicia partyzantów, gdyż jak wykazało śledztwo był to napad bandycki (oficjalnie żadnych oddziałów partyzanckich na tym terenie nie było).

Stefania Broniewska karę odbywała początkowo w więzieniu mokotowskim w Warszawie⁸, a następnie w byłym pruskim więzieniu Fordonie koło Bydgoszczy. Amnestia z 30.04.1947 r. skróciła jej wyrok do lat czterech. Za odwagę i niezłomną postawę trzeba było zapłacić w więzieniach stalinowskich wysoką cenę. W grudniu 1949 roku odbył się kolejny, tym razem niejawnny (śródwieżnienny) proces Stefanii.⁹ Rozprawa miała miejsce w celi więzienia w Fordonie. Tym razem wyrok wynosił kolejne 10 lat. W uzasadnieniu podano, że jej winą jest, że od końca 1947 roku do października 1949 roku „na terenie więzienia w Fordonie rozpowszechniając fałszywe wiadomości (...) urabiała w psychice słuchaczy nastroje wrogie do obecnego ustroju Państwa Polskiego, czyniąc tam przygotowanie do zmiany przemocą tego ustroju...”¹⁰. Na nic zdały się liczne prośby o jej ułaskawienie pisane najczęściej pod dyktando adwokata przez najbliższą rodzinę aż do roku 1955. W jednym z nich z 12.02.1948 r. Anna Gerliczowa i Barbara z Broniewskich Cholewicka przedstawiają stan zdrowia Stefanii, dotkniętej ciężką wadą serca, cierpiącej na rozstrój nerwowy i ropne zapalenie ucha grożące trepanacją czaszki (prawdopodobnie był to ślad po ciężkich pobiciach). Autorki podkreślają, że

jej dalszy pobyt w więzieniu może zakończyć się śmiercią. W listach krewne piszą o niej jako o kobiecie bardzo dobrej, gorąco przywiązanej do męża, całe życie walczącej z niedolą ludzką, „pomagającej biednym i potrzebującym, niosącej w Powstaniu Warszawskim z bohaterstwem i samozaparcie pomoc rannym...”¹¹. Podobne akcenty zawiera list Marii Staniszewskiej do prezydenta RP B. Bieruta.¹² Był to jednak rok 1948. Stalinizm święcił swoje triumfy. W niejawnym protokole z dn. 28 lutego sąd pod przewodnictwem Antoniego Górskiego odmówił zgody na ułaskawienie.

Kiedy naprawdę zmarła Stefania Broniewska „Bogucka” dla wielu badaczy było zagadką. Ryszard Terlecki pisał w swej książce¹³, że Zygmunt na wieść o śmierci żony załamał się i zmarł we Francji w roku 1947. Nie jest to prawdą, a może raczej to nie cała prawda. Niewątpliwie był on przejęty jej losem, a szczególnie tym, że nie mogąc dopaść jego samego, oprawcy pastwią się nad jego żoną. Starał się jak mógł przy pomocy pieniędzy na adwokatów i koneksji wyrwać ją z za krat. Niestety bezskutecznie. Nie dożył jej uwolnienia... zmarł dnia 23.06.1949 roku w Chateau Duran we Francji (dep. Haute Garonne) i tam został pochowany. Na jego grobie umieszczony jest napis: „Le General Broniewski Zygmunt – Heros De Resistance Polonaise”.¹⁴

Stefania Broniewska po opuszczeniu Fordonu w roku 1955 była już nieuleczalnie chora i zmaltretowana. Zmarła w Podkowie Leśnej 15.10.1966 roku i spoczywa na cmentarzu powązkowskim w grobie rodzinnym Broniewskich.

Nie jest łatwo po latach oceniać postawy ludzi wobec stalinowskiego wymiaru sprawiedliwości. Stefania Broniewska podjęła walkę o ocalenie swej godności i przekonań. Walkę tę wygrała – nikogo nie obciążyla zeznaniami, nie ułatwiła władzom bezpieczeństwa aresztowania kogokolwiek, nie ujawniła kontaktów ani dróg przerzutowych. Jak było to trudne można się przekonać przeglądając dziesiątki zeznań i protokołów sądowych z procesów politycznych. Nawet oficerowie wysokich szarż załamywali się pod wpływem tortur, szantażu, a czasem prania mózgow. Tymczasem Stefania pozostała nieugięta, choć za swoją odwagę zapłaciła tak wysoką cenę.¹⁵

Przypisy:

1. Archiwum Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Akta procesowe: Michał Pobocho i towarzysze, SR 770, t. 5
2. Informacje o rodzinie Stefanii uzyskałam od jej krewnej, pani Marii Gordon-Smith.
3. Dwa oświadczenia z dn. 21 listopada 1946 r. podpisane przez Stanisława Wiatera i Jana Jędreicha potwierdzone przez wójta gminy Garbów, odnalezione w materiałach dowodowych procesu.
4. Z tą wersją przebiegu zdarzeń nie zgadza się pan prof. Waclaw Pleszczyński, krewny Stefanii, ale co ciekawe poza zeznaniami w czasie śledztwa samej bohaterki, opowieść tę potwierdziła pani Krystyna Brzewska, więziona w tej samej celi w więzieniu mokotowskim.
5. Szczegóły dotyczące pracy Zygmunta Broniewskiego w Organizacji Polskiej i NSZ podczas pobytu w Krakowie znaleźć można w zeznaniach M. Pobochoy, P. Abakanowicza i T. Wolframa z ich procesu. Jest w nich także mowa o Stefanii. Szerzej o działalności Broniewskiego piszę w swojej książce *Narodowcy. Z dziejów obozu narodowego w Polsce 1044-47*, PWN 1999.
6. Informacja uzyskana od prof. W. Pleszczyńskiego
7. Pisownia oryginału, Mat. dow. Akta Pobochoa...
8. Z okresu pobytu na Mokotowie pochodzi ciekawe wspomnienie o Stefanii przekazane mi przez panią Krystynę Brzewską, która w pewnym okresie dzieliła z nią celę. Wspomina ona, że Stefania Broniewska także w więzieniu zachowywała się nad wyraz dzielnie i podtrzymywała na duchu współwięźniarki. Była dla nich niekwestionowanym autorytetem. Płatała też różne figle strażnikom, co w tamtych warunkach wydaje się wręcz nieprawdopodobnym. M.in. pewnego dnia po przesłuchaniu podała strażnikowi inny numer celi niż swoją. Tam schowała się pod łóżkiem i nie wychodziła. Wiadomość o jej zniknięciu zelektryzowała służbę więzienniczą. Ku uciesze aresztantek przewrócono "do góry nogami" całe więzienie, a ona w tym czasie leżała spokojnie ukryta.
9. Informacje na ten temat przekazał mi prof. W. Pleszczyński.
10. Fragment autentycznego dokumentu, źródło: list prof. W. Pleszczyńskiego
11. Akta Pobochoa... t. 7.
12. tamże.
13. Terlecki Ryszard, *Dyktatura zdrady*, Kraków 1991, s.42.
14. Informacja od prof. W. Pleszczyńskiego.
15. Według informacji uzyskanych od rodziny Stefanii Broniewskiej, dodatkowe dokumenty dotyczące jej osoby zostały przez nich przekazane panu Leszkowi Żebrowskiemu (listy pisane przez nią i korespondencję p. W. Pleszczyńskiego z dr K. Jasiewiczem – "Lista strat..."), płk. Szuckiemu z ZG Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, oraz prof. Otwinowskiej w związku z pracami wydawniczymi prowadzonymi przez środowisko "Fordonianek".

FRAGMENTY Z KORESPONDENCJI
 WACŁAWA PLESZCZYŃSKIEGO
 PROWADZONEJ W 1997 ROKU Z PANEM
 DR. KRZYSZTOFEM JASIEWICZEM (P.A.N.)
 A DOTYCZĄCEJ TREŚCI BIOGRAMU
Stefanii z Gerliczów
BRONIEWSKIEJ (1901-1966)

Wpłynęło dnia 29.3
 Lp. 752 WSK
2001

(W ZWIĄZKU Z PRZYGOTOWYWIANIEM DO DRUKU II WYDANIA
 "LISTY STRAT ZIEMIAŃSTWA")

A. Z pisma z dnia 25 marca 1997 r.:

[...] Dopiero teraz, po wielomiesięcznych usilnych a bezskutecznych staraniach, jako że w Lublinie Pańska LISTA STRAT [...] nie dysponują nie tylko biblioteki uniwersyteckie UMCS i AR ale także i KUL - udało mi się uzyskać dwudniowy wgląd w to cenne opracowanie. Po pobieżnym - z konieczności - przekartkowaniu uwagi [...] może niektóre z nich będą mogły być [...] uznane za nadające się do wykorzystania w kolejnych, pełniejszych wydaniach bądź uzupełnią odpórne zasoby archiwalne.

Oczywiście najwięcej troski sprawia mi tekst poświęcony siostrze mojej matki, **STEFANII BRONIEWSKIEJ (str.118. wiersz 1 i dalsze)** [...] W momencie przekazywania Panu danych wielu rzeczy po prostu nie znałem, nie orientowałem się też jaki stopień uszczegółowienia informacji (np. dane dotyczące herbów, powiązań rodzinnych, daty i okoliczności procesów czy motywy wyroków) będzie miał dla poszczególnych opracowań i notek znaczenie [...] To co mógłbym teraz, niejako "od ręki" uzupełnić bądź sprostować dotyczy spraw następujących:

- a) Gerliczowie są herbu Lis z odmiany (w tej formie mówiło się u mnie w domu, heraldycy czasem określają go wyróżnikiem "odm." lub "Bzura"); herb Broniewskich: Tarnawa;
- b) Urodzona: 29 (24?).04.1901 w maj.Stojeszyn, gmina Modliborzyce, powiat Janów Lubelski (Kraśnik?), woj.Lubelskie; Zmarła, w wyniku rozpadowej gruźlicy nabytej w więzieniach, w dniu 15.10.1966 r. w Leśnej Podkowie; Spoczywa na Powązkach, kwatera 242 rząd 1 grób nr 28/29;

FRAGMENTY Z KORESPONDENCJI
 WACŁAWA PLESZCZYŃSKIEGO
 PROWADZONEJ W 1997 ROKU Z PANEM
 DR. KRZYSZTOFEM JASIEWICZEM (P.A.N.)
 A DOTYCZĄCEJ TREŚCI BIOGRAMU
Stefanii z Gerliczów
BRONIEWSKIEJ (1901-1966)

(W ZWIĄZKU Z PRZYGOTOWYWANIEM DO DRUKU II WYDANIA
 "LISTY STRAT ZIEMIAŃSTWA")

=====

A. Z pisma z dnia 25 marca 1997 r.:

[...] Dopiero teraz, po wielomiesięcznych usilnych a bezskutecznych staraniach, jako że w Lublinie Panska LISTA STRAT [...] nie dysponują nie tylko biblioteki uniwersyteckie UMCS i AR ale także i KUL - udało mi się uzyskać dwudniowy wgląd w to cenne opracowanie. Po pobieżnym - z konieczności - przekartkowaniu uwagi [...] może niektóre z nich będą mogły być [...] uznane za nadające się do wykorzystania w kolejnych, pełniejszych wydaniach bądź uzupełnią odnośne zasoby archiwalne.

Oczywiście najwięcej troski sprawia mi tekst poświęcony siostrze mojej matki, **STEFANII BRONIEWSKIEJ (str.118, wiersz 1 i dalsze)** [...] W momencie przekazywania Panu danych wielu rzeczy po prostu nie znałem, nie orientowałem się też jaki stopień uszczegółowienia informacji (np. dane dotyczące herbów, powiązań rodzinnych, daty i okoliczności procesów czy motywy wyroków) będzie miał dla poszczególnych opracowań i notek znaczenie [...] To co mógłbym teraz, niejako "od ręki" uzupełnić bądź sprostować dotyczy spraw następujących:

- a) Gerliczowie są herbu Lis z odmiany (w tej formie mówiło się u mnie w domu, heraldycy czasem określają go wyróżnikiem "odm." lub "Bzura"): herb Broniewskich: Tarnawa;
- b) Urodzona: 29 (24?).04.1901 w maj.Stojeszyn, gmina Modliborzyce, powiat Janów Lubelski (Kraśnik?), woj.Lubelskie; Zmarła, w wyniku rozpadowej gruźlicy nabytej w więzieniach, w dniu 15.10.1966 r. w leśnej Podkowie; Spoczywa na Powązkach, kwatera 242 rząd 1 grób nr 28/29;

- 11-13
- c) Używała wielu pseudonimów i nazwisk; m.inn. "Bogucka" oraz "Kowalska" - na to ostatnie nazwisko miała wystawioną kenkartę w momencie aresztowania przez UB;
 - d) Mąż, mjr/gen.bryg.NSZ Zygmunt Broniewski (ps.: "Bogucki") był komendantem lubelskiego okręgu ZJ i NSZ (1940-1944), a dopiero od 30.10.1944 do sierpnia 1945 komendantem głównym (ostatnim) NSZ. W latach 1946-1948 pełnił różne funkcje w PSZ na Zachodzie. Zmarł 23.06.1949 w w Chateau Duran (Francja, depart. Haute Garonne) i tam został pochowany na miejscowym cmentarzu;
 - e) Majątek Garbów był wspólną własnością dwóch braci Broniewskich: Mieczysława (i jego żony Zofii z Gerliczów) oraz Zygmunta (i jego żony Stefanii z Gerliczów): większą część udziałów miał Mieczysław; Stefania i Zofia były siostrami; zarządzanie całością gospodarstwa spoczywało w rękach Zygmunta Broniewskiego i jego żony Stefanii;
 - f) Po upadku Powstania Warszawskiego (w którym uczestniczyła) kontynuowała - na przełomie roku 1944/45 - działalność konspiracyjną u boku męża, wizytując m.in. leśne oddziały NSZ. W lipcu 1945 przedostaje się do Budapesztu, skąd wraca po 5-ciu tygodniach do kraju (powód powrotu nieznany, prawdopodobnie jednak organizacyjny - bo nie rodzinny). W przededniu ponownego wyjazdu w listopadzie 1945 zostaje aresztowana w Katowicach i przewieziona do Więzienia Mokotowskiego w Warszawie, gdzie pozostaje w śledztwie w związku z przygotowywanym procesem Komendy Głównej NSZ. Jednym z głównych zarzutów było rzekome zastrzelenie przez St.Broniewską dwu radzieckich partyzantów: w rzeczywistości do bandytów (nb. w niemieckich mundurach) atakujących zimą 43/44 roku dwór w Garbowie strzelał jeden z rezydujących we dworze oficerów, rtm. Kazimierz Strawiński, a St.Broniewska, przyznając się do tego czynu (zarówno w dochodzeniu prowadzonym przez Policję Granatową jak i później przez UB), osłaniała przed odpowiedzialnością znajdujących się w tym czasie we dworze mężczyzn: rtm.Strawińskiego i swojego brata - Aleksandra Gerlicza oraz służącego Karola Adamczyka.
 - g) Więziona w latach 1945-1952 w Fordonie, a 1952-1955 w Inowrocławiu. Pierwszy wyrok skazujący na 10 lat został na mocy amnestii z r.1952 złagodzony do 6 lat i 8 miesięcy. Jednakże w czasie odbywania kary - w grudniu 1949 roku została zasądzona wyrokiem wewnętrznego sądu więziennego w Fordonie na kolejne 10 lat "za to że od końca 1947 roku do października 1949 r. na terenie więzienia w Fordonie rozpowszechniając fałszywe wiadomości [...] urabiała w psychice słuchaczy nastroje wrogie do obecnego ustroju Państwa Polskiego, czyniąc tym przygotowanie do zmiany przemocą tego ustroju..." (koniec cytatu).
 - h) Zwolniona (warunkowo) - po przedstawieniu prokuratorowi Zarakowskiemu uznanych przez niego dowodów świadczących o śmierci Zygmunta Broniewskiego - opuściła więzienie w Inowrocławiu w marcu 1955 roku, w bardzo ciężkim stanie zdrowia i zaawansowana rozpadową gruźlicą która stała się bezpośrednią przyczyną jej zgonu.

11-14

B. Z pisma z dn. 11 sierpnia 1997r.:

[...] Z apelu, jaki zamieścił Pan przed paru dniami w GAZECIE WYBORCZEJ zdaje się wynikać, że Redakcja II Wydania "LISTY" oczekuje nawet niepełnego i wycinkowego, ale większego **uszczegółowienia danych** o zgłoszonych w swoim czasie osobach, a więc być może również i takich informacji, które mogą być mi znane ale które świadomie pomiąłem w swoich poprzednich korespondencjach. Nie jest ich dużo, tym niemniej pozwalam sobie przedstawić je poniżej do ewentualnego wykorzystania. Przede wszystkim jednak pragnąłbym się upewnić, czy do Rak Pana doszło moje długie pismo (POLECONE) z 25 marca br., zawierające bardzo istotne - moim zdaniem - uwagi, uzupełnienia i sprostowania błędnych danych zawartych w tekście pierwszego wydania [...]

Natomiast teraz, w odniesieniu do **STEFANII BRONIEWSKIEJ** (str.118) chciałbym - mając przed sobą pytania zawarte w Pańskim APELU - dorzucić niektóre dane dotyczące głównie jej rodziny:

OJCIEC: Aleksander Gerlicz (1868-1931), ur. w maj. Tarnawka (Lubelskie), współwłaściciel majątku Stojeszyn (Lubelskie) a następnie właśc. majątków Ruszcza (Lubelskie), Stara Wieś (Węgrowskie) i Palikije (Lubelskie), ożeniony z Różą z Łempickich (patrz niżej).

MATKA: Róża Łempicka (1865-1934) córka Konstantego Łempickiego h. Junosza (1823-1886), Kawalera Zakonu Maltańskiego i właściciela maj. Stojeszyn (Lubelskie).

RODZENSTWO: Z ośmiorga rodzeństwa Stefanii Broniewskiej pięcioro uchowało się do wieku dorosłego. Są to:

BRACIA:

- Aleksander (ur.ok.1893, zm.1962), ur. w Stojeszynie i późniejszy właściciel tego majątku oraz współwłaściciel wniesionego przez żonę maj. Kamień nad Wisłą (Lubelskie), ożeniony z Anną z Grodzieńskich *primo voto* Cywińską. Zmarł i jest pochowany w Krakowie. Jedyne syn w/w Aleksander, ur. ok. 1922, zmarł bezdzietnie w latach 50-tych w Świnoujściu.
- Jan (1900-1936) ur. w Stojeszynie, współwłaściciel wniesionego przez żonę w posagu maj. Wożuczyn w Hrubieszowskiem, ożeniony z Anną z Wydzgów h. Jastrzębiec, zmarła w bardzo ciężkich warunkach życiowych wkrótce po wojnie. Jedyne syn Jan, ur. ok. 1928, w czasie okupacji aresztowany przez Gestapo i więziony na Zamku w Lublinie, po wojnie technik-rybak, żonaty, zmarł bezdzietnie w 1995 r. w Rajgradzie na Mazurach.
- Seweryn ur. w 1903 r. w maj. Stojeszyn, zmarł tragicznie w r. 1931.

SIOSTRY:

- **Zofia** (1892-1978) ur. w Stojeszynie, po maturze w *Sacre-Coeur* w Lozannie poślubiła w 1920 roku Mieczysława Broniewskiego (1893-1966), współwłaściciela maj. Garbów i V-Prezesa Zw. Cukrownictwa Polskiego, brata późniejszego męża Stefani - Zygmunta. Po spędzonej na terenie Francji wojnie (rodzina Br. musiała ukrywać się przed Gestapo) wraz z mężem i córką powraca do Polski, skąd po śmierci męża wyjeżdża ponownie za granicę dołączając do zamieszkujących tam dzieci. Zmarła 7 grudnia 1978 w Dreux we Francji. Z trojga dzieci Zofii i Mieczysława synowie: Bohdan (* 2.02.1922 w Garbowie) wraz z sześciorgiem dzieci oraz Andrzej (* 27.12.1922 w Przyśławicach) mieszkają na terenie USA i Francji, zaś córka - Maria (ur. 18.07.1929 w Warszawie) powróciła po latach wraz z mężem, Ronaldem Godron-Smith do Polski.
- **Róża** (1898-1980) ur. w Stojeszynie, po ukończeniu pensji Panny Plater w Warszawie i odziedziczeniu majątku Wydrzyna Wola (Radomszczańskie) poślubiła w r. 1921 Ludwika Pleszczyńskiego (1889-1964), podówczas kapitana WP i dzierżawcę maj. Liénik (Lubelskie). Na początku 1940 roku wysiedlona wraz z rodziną przez Niemców z terenu tzw. *Warthegau* przenosi się wraz z dziećmi do Warszawy, mąż zaś podejmuje administrowanie majątkami w Kieleckiem. W czasie Powstania Warszawskiego zostaje wywieziona wraz z mężem i 11-letnią córką na przymusowe roboty do *Szwarcwaldu*, skąd następnie powraca wraz z nimi do kraju, gdzie L.Pleszczyński angażuje się w organizowanie wraz z grupą Witolda Maringe'a zębów Akcji Siewnej i PNZ-ów (dyrektor pierwszego okręgu PNZ: Ziemia Lubuska). W 1948 roku przeprowadza rozwód z mężem i poślubiła Gustawa Janasza, b.właściciela maj. Trebki w pow. Gostynińskim i współwłaściciela f-my nasiennej "Aleksander Janasz i S-ka, Dańków". Ginie śmiercią tragiczną w następstwie przejechania przez samochód na warszawskiej ulicy, pochowana w grobie rodzinnym w Lublinie. Z trojga dzieci z Ludwikiem Pleszczyńskim syn Stefan (1922-1997) zmarł i pochowany jest w Warszawie, córka - Elżbieta jest pracownikiem PAN w Warszawie, syn - Wacław mieszka w Lublinie.

MAŻ: ZYGMUNT BRONIEWSKI (1890-1949), ur. w Izabelinie, absolwent studiów rolniczych na uniwersytecie w Hohenheim, oficer kawalerii w armii carskiej a następnie rotmistrz-dow.szwadronu w I Korpusie Dowbora. W kampanii 1920 r. awansowany do stopnia majora dowodzi 3-cim, a potem 7-ym szwadronem 3-go Pułku Ułanów; odznaczony krzyżem *Virtuti Militari V kl.*, *Krzyżem Walecznych* i innymi odznaczeniami bojowymi. W latach międzywojennych gospodaruje - wraz z żoną Stefanią, stanowiącym wspólną własność jego i brata Mieczysława majątkiem Garbów (Lubelskie).

W r.1940 współtworzy organizację wojskową "Związek Jaszczurczy", obejmując funkcję komendanta okręgu lubelskiego. W 1942 roku, po utworzeniu Narodowych Sił Zbrojnych, awansowany do stopnia podpułkownika ZJ obejmuje funkcję komendanta Okręgu Lubelskiego NSZ. Od jesieni 1944, awansowany do stopnia generała brygady, pełni funkcję ostatniego Komendanta Głównego NSZ. Zagrożony aresztowaniem w lecie 1945 roku opuszcza Kraj, meldując się we Włoszech u gen. Andersa. W latach 1946-1948 pełni różne

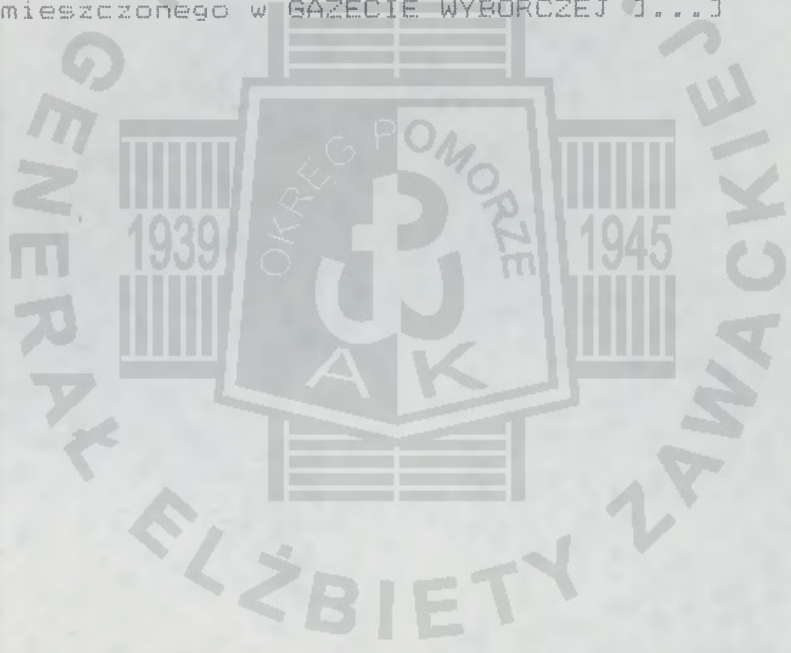
funkcje w PSZ na Zachodzie oraz na zlecenie Rządu RP na Uchodźctwie. Umiera 23.06.1949 w w Chateau Duran (Francja, depart. Haute Garonne) i tam zostaje pochowany na miejscowym cmentarzu.

PONADTO:

- Stefania Br. ukończyła (matura) pensję Panny Plater w Warszawie,
- ślub Stefanii z Zygmuntem Br. odbył się w roku 1922,
- poprawna nazwa herbu Gerliczów (dot.to również str.286) brzmi zapewne: *Lis z odmianą Bzura.*

[...]

Przekazując powyższe dane zdaję sobie oczywiście sprawę, że ilość ich i rozmiary **przekraczają potrzeby** Redakcji II wydania LISTY STRAT, a zatem że gros z nich nie zostanie wykorzystanych. Chciałem jednak odpowiedzieć na konkretne i jednoznacznie sformułowane pytania zawarte w treści apelu zamieszczonego w GAZECIE WYBORCZEJ [...]



OBSZERNE FRAGMENTY
 Z NIEPUBLIKOWANYCH I NIEPRZEWI-
 DZIANYCH DO PUBLIKACJI
 ZAPISKÓW WSPOMNIENIOWYCH
 WACŁAWA PLESZCZYŃSKIEGO
 DOTYCZĄCE OSOBY JEJGO CIOTKI
 Stefani z Gerliczów
 BRONIEWSKIEJ
 (1901-1966)

Wpłynęło dnia 29.03
 Ldz 452 HSK 01

 I. Fragment z rozdz. X pt.
 Tła rodzinne - Rodzina Mamy)

[...] Osobie najmłodszej siostry mamy, cioci Stefie (1901-1966) i jej dziejom należałoby poświęcić co najmniej tyleż miejsca jak to, co już do tej pory dla spisania tych wspomnień zostało wykorzystane, a i to pewnie nie wystarczyłoby dla oddania specyfiki i klasy jej osobowości oraz przedstawienia jej życia - tak tragicznie zakończonego długimi, spędzonymi w ciężkich więzieniach PRL-u, latami. Z konieczności będę musiał się zatem ograniczać i oprzeć na dokonanym wyborze z własnych odczuć i wspomnień, jakie się w mojej pamięci z osobą ciotki wiąza, uzupełniając je jednak i wzbogacając cytatami z zachowanych fragmentów dokumentów sądowych oraz różnego rodzaju "pism procesowych" czy wyjaśnień, a to dla umożliwienia spojrzenia na jej postać również poprzez realia lat powojennych. Sądzę też, że dla nakreślenia tła i sytuacji w których żyć jej przyszło, wprowadzić tu warto szerszy może wybór z *fiszki* jaką miałem zamiar poświęcić mężowi ciotki - wujowi Zygmuntowi. Być może tekst wuja dotyczący stanie się tu przez to zbyt szczegółowy i nie pasujący rozmiarami do przyjętej konwencji zapisków. Mowa tu jednak o człowieku który - nie będąc zapewne genialnym pol-

D B S Z E R N E F R A G M E N T Y
 Z N I E P U B L I K O W A N Y C H I N I E P R Z E W I -
 D Z I A N Y C H D O P U B L I K A C J I
 Z A P I S K Ó W W S P O M N I E N I O W Y C H
 W A C Ł A W A P L E S Z C Z Y Ń S K I E G O
 D O T Y C Z A C E O S O B Y J E G O C I O T K I
 S t e f a n i i z G e r l i c z ó w
 B R O N I E W S K I E J
 (1 9 0 1 - 1 9 6 6)

I. Fragment z rozdz. X pt.
 Tło rodzinne - Rodzina Mamy)

[...] Osobie najmłodszej siostry mamy, cioci Stefie (1901-1966) i jej dziejom należałoby poświęcić co najmniej tyleż miejsca jak to, co już do tej pory dla spisywania tych wspomnień zostało wykorzystane, a i to pewnie nie wystarczyłoby dla oddania specyfiki i klasy jej osobowości oraz przedstawienia jej życia - tak tragicznie zakończonego długimi, spędzonymi w ciężkich więzieniach PRL-u, latami. Z konieczności będę musiał się zatem ograniczać i oprzeć na dokonanym wyborze z własnych odczuć i wspomnień, jakie się w mojej pamięci z osobą ciotki wiąza, uzupełniając je jednak i wzbogacając cytataami z zachowanych fragmentów dokumentów sądowych oraz różnego rodzaju "pism procesowych" czy wyjaśnień, a to dla umożliwienia spojrzenia na jej postać również poprzez realia lat powojennych. Sądzę też, że dla nakreślenia tła i sytuacji w których żyć jej przyszło, wprowadzić tu warto szerszy może wybór z *fiszki* jaką miałem zamiar poświęcić mężowi ciotki - wujowi Zygmuntowi. Być może tekst wuja dotyczący stanie się tu przez to zbyt szczegółowy i nie pasujący rozmiarami do przyjętej konwencji zapisków. Mowa tu jednak o człowieku który - nie będąc zapewne genialnym pol-

itykiem ani strategiem - już w pierwszej fazie wojny zorientował się w zagrożeniu jakie dla kraju i społeczeństwa nieść może opanowanie Polski przez Sowiety, czy to początkowo przez bezpośrednich agentów Moskwy [...] czy tak jak później, po upływie dalszych paru dziesiątków lat - przez ludzi o przeszłości i obliczach moralnych panów Rakowskich czy Jaruzelskich, Oleksych czy Kwaśniewskich... I choćby dlatego warto o nim pamiętać, nie zapominając równocześnie, jakie to jego stanowisko przynieść musiało wkrótce za sobą rodzinne następstwa...

Wuja Zygmunta (1890-1949) znałem właściwie mało, ale wyraźnie go lubiłem [...] Myślę że na mój odbiór wuja Zygmunta miał też wpływ fakt, że był on mężem bardzo kochanej, kochającej nas i psującej cioci Stefy, a także to że potem, w latach okupacji, symbolizował swoją osobą - jako jedyny w naszym bliższym otoczeniu - Garbów i realia praktycznego ziemianstwa które my już niestety opuścić byliśmy zmuszeni.

Bardzo mglisty i oczywiście jak najbardziej fałszywy obraz wuja zachował mi się z czasów jakiejś bardzo wczesnej bytności w Garbowie: Twierdziłem, że stał on koło kredensu i podawał do stołu przy obiedzie! W domu usiłowano mi, ale bez większego efektu wytłumaczyć, że musiałem pomylić sylwetkę wuja z osobą... garbowskiemu służącego, Karola Adamczyka, podobnie jak wuj niewielkiego wzrostu... Bliższe kontakty z wujem miałem dopiero później, podczas okupacyjnych moich pobytów w Garbowie i przyjazdów wuja do Warszawy, gdyż często zatrzymywał się - półkonspiracyjnie - u nas. Jakoś zawsze dochodziliśmy do porozumienia, chociaż w Garbowie wuj nie ukrywał niezadowolonia z naszego (tzn. mnie i Eli) tam pobytu. Trudno zresztą odmówić mu w tym pewnych racji, biorąc pod uwagę pozycję jaką Garbów odgrywał w działalności NSZ-owskiej, przechowywaną tam broń, codzienne słuchanie radia londyńskiego itp., które to rzeczy - zagrożone przecież więcej niż śmiercią - nie były możliwe do ukrycia przed dziećmi. Dziećmi, bo obok mnie była tam przecież [...]

We własnoręcznie napisanym w 1933 roku życiorysie wuj podaje, że urodził się w 1890 roku; nauki pobierał w gimnazjum rosyjskim w Lublinie, a po strajku szkolnym - w pry-

watnej "Szkole Lubelskiej", zdając maturę eksternistyczną gdzieś w Rosji. W latach 1909-1913 odbył studia agronomiczne na Uniwersytecie Hohenheim w Stuttgarcie zakończone dyplomem doktora filozofii. W czasie studiów odbywa też jednoroczną służbę wojskową w kawaleryjskim pułku Huzarów Gwardii w Grodnie. W lipcu 1914 roku zostaje powołany do służby czynnej w 6 pułku dragonów, zdaje egzamin oficerski w Mikołajewskiej Szkole Kawalerii, a we wrześniu 1917 wstępuje do Korpusu Dowbora gdzie - już jako sztabs-rotmistrz - dowodzi 5-tym szwadronem 3-go Pułku Ułanów. W końcu 1918 roku wraca do kraju i wstępuje do formującego się w Warszawie 3-go Pułku Ułanów obejmując dowództwo 3-go szwadronu. Po kampanii i zawarciu pokoju w Rydze opuszcza wojsko, żeni się i osiada wraz z żoną w Garbowie.

Natomiast w wydanej na emigracji [Siemaszko, Londyn 1982, konspiracyjny podziemny reprint krajowy] pracy na temat Narodowych Sił Zbrojnych zamieszczona jest notka biograficzna wuja o treści następującej:

Broniewski Zygmunt (Bogucki), mjr/gen.bryg. NSZ. Ziemiain z Lubelskiego. Oficer rezerwy z 1920 roku. Komendant lubelskiego okręgu ZI i NSZ od początku 1940 roku do lata 1944. Od 30 października 1944 do sierpnia 1945 komendant główny NSZ. Został mianowany gen. brygady przez Radę Polityczną NSZ 11 listopada 1944. W sierpniu 1945 przedostał się nielegalnie do Niemiec Zachodnich i 14 września udał się (w mundurze majora) do Włoch, aby zameldować się u gen. Andersa, którego znał w latach 1919-20. Był we Włoszech (Ancona) również w sierpniu 1946. Odbył podróż do Madrytu - celu nie udało się ustalić. Potem objął kierownictwo Oddziałów Wartowniczych, pełniąc funkcję komendanta ośrodka wyszkoleniowego. Przygnębiony uwięzieniem żony przez Bezpiekę zrezygnował z tego stanowiska. Osiedlił się we Francji ale wkrótce, ziamany wiadomością o śmierci żony, zmarł w okolicy Auch.

W rzeczywistości wuj Zygmunt zmarł w Chateau Duran koło Auch (Haute Garonne) 23 czerwca 1949 roku i tam został pochowany na miejscowym cmentarzu. Na grobie, którego fotografie (wraz z licznymi ustnymi informacjami) przywiozła

znająca go w tamtych latach Franuzka, p. Marie Labordere, umieszczony jest napis: *LE GENERAL BRONIEWSKI ZYGMUNT - HEROS DE RESISTANCE POLONAISE.*

22 września 1991 roku została wmurowana w ścianę garbowskiego dworu tablica upamiętniająca [...] A w sierpniu 1993 roku bratanica wuja Marysia, odebrała pośmiertnie przyznane ciotce i wujowi *Krzyże Narodowego Czynu Zbrojnego* żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych.

Według dokumentów PRL-owskiej służby konsularnej *...Broniewski zmarł w Lauzerville [...] a nie w Duran....* i dalej: *...W Lauzerville (Haute-Garonne) znajduje się znaczna posiadłość obejmująca 299 ha ziemi, pałac i budynki gospodarcze. Posiadłość ta została nabyta przez Broniewskiego i Kamińskiego w dniu 23 stycznia 1949 r. na wspólną i niepodzielną własność [...]*

Kończąc tym cytatem wątek wuja Zygmunta warto może jeszcze wyjaśnić, że owo zakupywanie we Francji posiadłości - o którym mowa wyżej - było po prostu uczestnictwem przez wuja i jego otoczenie w prowadzonej przez Rząd RP w Londynie akcji zabezpieczania walorów Polskiego Skarbu Narodowego przed "zwróceniem ich" przez usłużnych i naiwnych Aliantów warszawskiemu PKWN-owi, a co do śmierci żony informacja Siemaszki jest fałszywa: W 1949 roku ciotka Stefa rozpoczęła dopiero trzeci czy czwarty rok swojej wieloletniej gehenny w celach Mokotowa, Fordonu i Inowrocławia.

Ale to wszystko miało stać się dopiero w wiele lat później. Wracając do Garbowa i moich wspomnień o cioci z jej lat przedwojennych: Wujostwo byli bezdzietni - co stanowiło niewątpliwą tragedię dla ciotki, która o posiadaniu dzieci zawsze marzyła [...]

W pozbawionym dzieci dworze garbowskim i wokół niego roiło się za to zawsze od psów i koni. Ulubieńcami ciotki były konie "zaludniające" położoną nieopodal dworu stajnię cugową, w której zawsze stało parę naprawdę pięknych klaczy, młodych ogierków i wałachów - z folblutem-reproduktorem na czele, oraz codziennie trenowane wczesnym rankiem a trzymane w niezbyt odległej osobnej stajni - dwu- i trzylatki wyścigowe, których hodowla stanowiła niegroźne ale pewnie dość

kosztowne hobby właścicieli... Z różnych zasłyszanych rozmów mogłem odnieść wrażenie, że efekty odnoszone przez garbowską stajnię na torach nie były - wobec wielkiej konkurencji ze strony znakomitych polskich stadnin - zbyt spektakularne. Natomiast sama ciotka dużo jeździła konno, prawie że codziennie.

O ile z garbowskimi końmi nie miałem nigdy bliższych kontaktów, pomijając okazjonalne chwilowe "przytrzymywanie lejcy" zazwyczaj młodych i niespokojnych koni czy zimowe wyprawy sankami w późniejszych już, wojennych latach, o tyle wszystkie tamtejsze psy stanowiły dla mnie zawsze wielką atrakcję i mam je bardzo dobrze przed oczami. Dwa z nich, większe, nie miały wstępu na pokoje, pozostałe dwa *cocker-spaniele* były stałymi towarzyszami wszystkich domowników. Kruczo-czarna i równocześnie śnieżno-biała - bo łaciata - *Kula* uwielbiała wuja i sypiała stale w nogach jego łóżka. Jeździła z nim zawsze w pole i zachodziłiśmy w głowę na jakiej podstawie odróżniała niedzielę od dnia powszedniego. Bo w niedzielę, gdy o tej samej jak zawsze przy wyjeździe w pole porze i tak samo jak zawsze ubrany wuj udawał się na parę godzin do kancelarii na terenie podwórza - *Kula* nie raczyła pomimo usilnych próśb nawet podnieść głowy ze swojego legowiska ażeby mu towarzyszyć! A normalnie szalała z radości przy każdym skierowaniu się wuja w stronę przedpokoju! Podobnie urodziwy jak ona jej syn - *Papek* był ulubieńcem ciotki. Nie wiem jak, ale wyczuwał zbliżanie się samochodu czy powozu z ciotką - i wskakiwał z radości na parapet okna, nawet pomimo ciemności i zamkniętej okiennicy - już z odległości kilkuset metrów.

Obydwa duże psy nie miały wstępu do części mieszkalnej garbowskiego dworu i mogły wejść najdalej do kredensu [...]. Był to piękny *Dżek*, kruczoczarny, przerasowany pies myśliwski nie wiem już jakiej rasy, ale tak rasowy że do niczego, nawet do polowania się nie nadawał, czmychając z podkulonym ogonem w pole przy pierwszym od razu odgłosie strzału. Przeciwnieństwem jego był spokojny, łagodny choć bardzo groźnie wyglądający wodolaz - długo- i równocześnie szorstkowłosy. Lubiliśmy go ubierać w marynarkę, damski kapelusz,

11-21

okulary, dawać fajkę do pyska i kazać się usadawiać na ławce przed tarasem jak do fotografii... Na imię miał *Pasza* (bo wasy miał jak *Kara-Mustaffa*) ale "kredens", a za nim i my, nazywaliśmy go bardziej po swojsku: *Basia*... Nie wiem jakie były ich dalsze losy, podobnie jak i losy *Malutkiego* - pokracznego ale przemądrego efektu zapomnienia się *Kuli* z *fox-terierem* gorzellanego. Wiadomo mi tylko, że *Kula* została zastrzelona w Warszawie na ulicy przez Niemca czy Ukraińca gdy razem z zaufaną garbowską *Zośką* [...] była gdzieś wyprawiana w czasie czy po kapitulacji Powstania.

Moje pierwsze, najdawniejsze wspomnienia odnoszące się do "Cioci" [...] pochodzą chyba nie z jej pobytów u nas [...] ale - pomijając mgliste, jeszcze wcześniejsze wspomnienia garbowskie - z okresu moich warszawskich przedwojennych lat szkolnych. Ciocia wpadała wtedy niespodziewanie od czasu do czasu swoim zielonym *Steyerem* (kabrioletem!) do Warszawy i - ku rozpaczy opiekującej się nami ciotki *Janki* - zabierała nas na różne niecodzienne imprezy i cukierniane rozkosze. Jej wcześniejszy czy późniejszy wyjazd połączony był zawsze z istotnym wzrostem zasobności naszych portmone-tek, co było szczególnie istotne i nawet wstępnie uwzględniane przy układaniu naszych całorocznych budżetów, jako że stałe miesięczne kieszonkowe mieliśmy zawsze bardzo mizerne. Do jej następnego przyjazdu żyliśmy pod urokiem jej przebojowości, humoru, fantazji, nieodpowiedzialności i... zasłyszanych od niej opowieści.

A opowiadać umiała rzeczywiście wspaniale, co w połączeniu z jej fantazją i brakiem troski o zgodność z faktami dawało niezapomniane efekty. Nie zapomnę nigdy jak opowiadała o podjętych przez nią (i porzuconych zresztą jako bezefektywne) próbach uczenia wuja *Zygmunta* prowadzenia samochodu. Okazało się, że gdy coś na szosie jechało z naprzeciwka, wuj instynktownie odsuwał się dalej od tego czegoś, a więc w prawo, ku środkowi samochodu, nieświadomie powodując, zgodnie z mechaniką układu utworzonego przez spoczywające na kierownicy ręce, jej skręt i skierowanie samochodu w kierunku lewej strony jezdni, a więc na przeciwko nadjeżdżającego pojazdu! Inna opowieść to zachwyty nad "przeżyciami

myśliwskimi" podczas podchodzenia tokującego giuszca na Polesiu, gdzie wujostwo stale dzierżawili spore tereny myśliwskie na tamtejszych bagnach. Podczas gdy, jak mówiła, główny urok takiego polowania stanowić miała "dźwięcząca w uszach" samotność: rozległe, bezkresne bagna dookoła, księżyc, a na jego tle tokujący giuszec na drzewie, ostrożne skoki z kępy na kępę podczas jego treli, no i ta świadomość, że najbliższa ludzka istota znajduje się nie bliżej jak w odległości kilkunastu conajmniej kilometrów - "nagle odzywał się idący obok(!) rotmistrz: Pani Stefo, itd, itd." Tu warto może zaznaczyć, że ów rotmistrz to rotmistrz KOP-u Kazimierz Strawiński, w czasie wojny przyjaciel i podkomendny wuja (i wraz z żoną - rezydent w Garbowie), którego to strzały z naszego, pozostawionego w 1939 roku w Garbowie sztucera pozabawiły zimą 1943/44 życia dwóch atakujących dwór bandytów. "Odpowiedziała" za to - jak sobie zażyczył w typowym dla lat tamtego peerelowskiego "sądownictwa" przemówieniu osławiony prokurator Zarakowski: *"i gdy w ponurą, zimną noc ostatniej wojennej zimy, jeden z takich oddziałków zapukał do drzwi garbowskiego dworu - odpowiedziały mu strzały..."* - zmarowanym zdrowiem, życiem i latami uwięzienia - ciotka...

Jeden z niezaprzeczalnych uroków cioci wiązał się z jej niewyparzona gęba. W istocie potrafiła posługiwać się słownictwem na tamtejsze czasy w tej sferze niecodziennym [...]. Nas, dzieci, ciocia jednak nie gorszyła, bo trudno uważać za gorszenie wyjaśnienie mi kiedyś na moje pytanie - a pisałem akurat na garbowskiej maszynie list do domu - "Ciociu, jak się pisze wujek?", krótko, jasno i węzłowato: "przez u, tak jak dupa, bo to od tego pochodzi". I w taki to właśnie sposób wyraz wujek stał się jednym z niewielu tzw. trudnych wyrazów co do pisowni którego nie miałem potem nigdy żadnej wątpliwości!

Dwa niewyparzona gęba cioci z pewnością nie ułatwiła jej życia po aresztowaniu. W pierwszym procesie (wielki proces NSZ-tu w listopadzie i grudniu 1946) na zapytanie prokuratora o przekonania polityczne strzeliła bez namysłu: faszystka, choć potem nie bardzo umiała wyjaśnić co przez to rozumie. To znaczy wyjaśniła niedwuznacznie co, ale to nie

było całkiem to co by odpowiadało użytemu przez nią terminowi... Za to odpowiedź na groźne stwierdzenie prokuratora: "niech oskarżona szanuje mundur polski" była już bezbłędna. Ciotka wzięła z obrzydzeniem w dwa palce rękaw siedzącego obok niej ubeka i zapytała słodko: "czy to, tę bolszewicka szmatę chciałby pan żebym uważała za polski mundur?" Wysockości zasądzonego wyroku już nie pamiętam, zresztą to mało istotne, bo ulegał on parokrotnie redukcji (z racji kolejnych amnestii), a i tak gdy przyszedł czas zakończenia odsiadki - ciocia nie wyszła i żadne władze więzienne nie umiały (czytaj: nie chciały) udzielić żadnej informacji co się z nią stało. Dopiero po jakimś czasie udało się mamie ustalić, że wewnętrznym więziennym wyrokiem została zasądzona na kolejne ileś tam lat - z paragrafu dotyczącego "usiłowania obalenia siła władzy ludowej". Usiłowanie to polegało na manifestowaniu swojej stałej niezłomnej postawy i nie pójściu nigdy na żadne układy z nikim - jak to jednoznacznie wynika z późniejszych relacji współwięźniarek Fordonu czy Inowrocławia.

Za ten ciociny luksus zachowywania twarzy odpokutowywała niewątpliwie Ela [siostra autora zapisków - przyp.WPJ] znosząc - jako niespełna dwudziestoletnia dziewczyna niesłychane trudy i upokorzenia w trakcie regularnych swoich wypraw na widzenia do Fordonu. Ale to już cały odrębny rozdział, który potem może kiedy Ela dopisze... Odpokutowywała i mama - musząc pisać w swoich prośbach kierowanych kolejno do coraz wyższych instancji więziennych pisma z fragmentami na przykład tej treści (pisma z roku 1953):

Wojskowa Prokuratura [...] odmówiła prośbie [...] o przedterminowe zwolnienie siostry mojej [...] Siostra moja, wyrokiem Wojskowego Sądu w [...] z dnia 14 grudnia 1948r., została uznana winną popełnienia przestępstwa z artykułu [...] i za to skazana na karę 10-ciu lat więzienia [...] Powyższa kara została na mocy amnestji z r. 1952 złagodzona do 6 lat i 8 miesięcy więzienia [...] Biorąc pod uwagę wiek mojej siostry oraz bardzo zły stan jej zdrowia [...] Wiem doskonale, że istniejąca w więzieniu opieka lekarska zapewnia skazanym ochronę przed chorobami, w danym jednak przy-

padku [...] Zdaje sobie sprawę z tego, że siostra musi ponieść konsekwencje zarzucanych jej czynów, jednakże [...] Pozwalam sobie nadmienić, że w procesie swoim [...] którego rozprawa odbyła się w więzieniu, siostra moja nie miała żadnego obrońcy, mimo że [...] była sądzona o zbrodnię stanu [...] Wprawdzie powyższe uwagi nie mają bezpośredniego znaczenia w przypadku... itd., itd., itd.

Jeszcze trudniejsze do przeknięcia zdania musiała zarzucić mama w napisanym pod dyktando adwokata piśmie "Do Obywatela Naczelnego Prokuratora Wojska Polskiego" ze stycznia 1955 roku. Po części wstępnej zbliżonej do cytowanej poprzednio mama pisze:

...Powyższa kara została na mocy amnestji z r.1952 złagodzona do 6 lat i 8 miesięcy więzienia. Na poczet tego wyroku odcierpiała siostra moja już okres 5-ciu lat [...] Faktycznie siostra moja przebywa już w więzieniu blisko 10 lat, gdyż uprzednio odbywała karę na zasadzie innego wyroku. Zwracam się [...] o zastosowanie wobec siostry mojej łaski przedterminowego warunkowego [...] Sprawa rozpatrywna była na terenie więzienia w Fordonie [...] oskarżona była na rozprawie pozbawiona obrony [...]

I dalej: ...Jak wielkie znaczenie przykłada socjalistyczny wymiar sprawiedliwości [...] wynika z postanowień Konstytucji PRL gwarantującej [...] prawo do obrony [...] Nie umniejszam winy siostry, jednak pragnę zwrócić uwagę [...] że siostra moja nie mogła osobiście zetknąć się z osiągnięciami Polski Ludowej [...] wychowana była w innych warunkach i całe swoje życie obracała się wśród ludzi wrogo nastawionych do zmian społecznych. Musiało to wywrzeć wpływ na postępowanie siostry. Naturalnie nie uwalnia to ... itd., itd., itd.

Nie ulega wątpliwości, że mamie piszącej te słowa przysłowiowy nóż "sam się otwierał w kieszeni" - podobnie zresztą jak i mnie dzisiaj rano (a jest akurat 13 grudnia...), słuchającemu radiowej wypowiedzi aktualnego PZPR-owskiego ministra sprawiedliwości i posła - pana Jaskierni [...]

Na kopii tego pisma znajduje się ołówkowa notatka mamy

dla mecenasa Gutowskiego: Z tym podaniem poszłam do Zarakowskiego osobiście i dodałam, że Zygmunt Broniewski za którego siedzi moja Siostra nie żyje. Zarakowski powiedział: "zajmę się tą sprawą". 18.III.55. Stefania Broniewska została zwolniona.

Może warto tu jeszcze dodać najważniejszy fragment "uzasadnienia" wyroku kapturowego niejawnego sądu więziennego skazującego ciotkę na kolejne 10 lat. Cytuję z dokumentu: ...Za to, że od końca 1947 roku do października 1949 r. na terenie więzienia w Fordonie rozpowszechniając fałszywe wiadomości [...] urabiała w psychice słuchaczy nastroje wrogie do obecnego ustroju Państwa Polskiego, czyniąc tym przygotowanie do zmiany przemocą tego ustroju [...] Treść tego tak typowego dla tamtych lat dokumentu została ujawniona dzięki przeprowadzaniu w 1957 roku rozprawy odwoławczej - niezbędnej z uwagi na to, że ciotce po opuszczeniu więzienia odmawiano prawa do zameldowania się w Warszawie...

Sądzę, że obecne [...] czyni celowym włączenie do tych wspomnień jeszcze jednego fragmentu notatek ciotki - poczynionych zaraz po jej wyjściu z więzienia dla potrzeb adwokata. Cytuję dosłownie z niewielkimi tylko pominięciami:

...15 lipca 1945 wyjechałam do Węgier i po 5-cio tygodniowym pobycie w Budapeszcie wróciłam do Polski. Po uspokojeniu się co do losów rodziny, pojechałam do Katowic aby z pomocą placówek NSZ przedostać za granicę. W Katowicach trafiłam na liczne aresztowania i prędko zorientowałam się, że i ja jestem poszukiwana. Po ujawnieniu władzom przez zaaresztowanego Bereszke mego nazwiska "Kowalska" (fałszywa kankarta z czasów okupacji) zostałam aresztowana w Katowicach i przewieziona do Bytomia, a po 2 dniach przewieziona z liczną grupą aresztowanych, samochodem z sowieckim szoferem, do Mokotowa. W Mokotowie przyłączono mnie do sprawy Głównej Komendy NSZ i w tym charakterze byłam badana przez rok. Przed rozprawą sądową dano nam do przejrzenia akta Komendy NSZ - w 6 tomach oprawnych i wszędzie podkreślono czerwonym ołówkiem opis napadu na Garbów w dn. 17 listopada 43 roku.

Na śledztwie starano mi się wmówić kontakty z Niemcami w czasie okupacji, udowodniono nielegalny wyjazd zagranicę,

czego się zupełnie nie zapierałam odmawiając jednocześnie wymienienia nazwiska kto pilotował mnie zagranicę i podania adresów placówek NSZ w Polsce i Budapeszcie. Na ostatek zarzucano mi mordowanie najlepszych jednostek radzieckich w Garbowie. Na to stwierdzenie stale odpowiadałam, że nie mogłam wiedzieć, że najlepsze jednostki wojsk radzieckich mają pełne uzbrojenie i umundurowanie niemieckie, czego dowodem są fotografie robione po napadzie przez granatową policję i znajdujące się w aktach mojej sprawy.

Na rozprawie sądowej w grudniu 1946 roku musiałam walczyć z własnym obrońcą, usiłując ukryć obecność brata [Aleksandra Gerlicza - przyp. WP] w czasie napadu. Starałam się udowodnić sądowi i adwokatowi, że przy 20 stopniach mrozu zdarzają się przy ostrej strzelaninie rykoszety i może być prawie jednocześnie ranny z frontowego wejścia i zabity przy drzwiach kuchennych z boku domu. Pełnego uzasadnienia wyroku nie bardzo pamiętam. Wyrok - 8 lat, pamiętam tylko że za przekroczenie nielegalnej granicy i za powiedzenie, że ideologia NSZ mi odpowiada i odpowiadać będzie zawsze. Kontakty z Niemcami i przynależność do NSZ nie zostały mi udowodnione.

Po zamknięciu przewodu wyglądało, że dostanę 5 lat więzienia. Wyższy wyrok mój obrońca tłumaczył moim "pyskaniem" na rozprawie sądowej [...]

[*** Tu konieczne wyjaśnienie nasuwających się wątpliwości, czy w połowie listopada możliwy jest taki mróz jak ten (minus 20 stopni!) o którym wspomina ciotka. Otóż najprawdopodobniej napad ten miał miejsce nie w listopadzie lecz w dwa miesiące później, a data 17 listopada pojawiająca się w aktach sądowych wynika tylko ze stylu pracy ówczesnych sądów wojskowych, którym żadne dowody nie były przecież potrzebne jako że zasądzane były wyroki poprzednio już w instancjach partyjno-ubeckich ustalone. Mam w rękę pisemną relację garbowskiego ogrodnika Fr. Skoczylasa, świadka tych wydarzeń. Cytuję istotny fragment:

"...zima 43/44 była ostra. Dwej nocy (był to styczeń) miałem służbę. Pilnowałem pałacu i parku wraz z dwoma wysiedlonymi z Warszawy młodymi dżokejami, zatrudnionymi przy

ujeżdżaniu koni wyścigowych ..." ***]

I dalej tekst notatki ciotki: ...W więzieniu stale za-
pytywano mnie, gdzie jest mój mąż. Na kilka tygodni przed
upływem wyroku wezwała mnie naczelnik więzienia dając do
wypełnienia obszerny kwestionariusz. Na moją odmowę wypeł-
nienia kwestionariusza powiedziała mi, że jest to odmowa
wypełnienia rozkazu i wobec tego "zgnijecie w więzieniu".
Wkrótce potem przyjechał oficer, który powiedział że jest
prokuratorem z Warszawy i zapytał czy rzeczywiście odmówiłam
podpisu na kwestionariuszu i czy nie zmieniłam światopoglą-
du. Po czym oświadczył, że będę miała drugą rozprawę. Roz-
prawa odbyła się w końcu listopada czy w początkach grudnia
1949 r.

Na rozprawę przygotowano w świetlicy wiele ławek i
krzeseł "dla publiczności", tymczasem na sali poza mną był
tylko przewodniczący sądu (kpt. Błażniewicz), prokurator i
protokolant.

Jako świadków oskarżenia zbadano 4 więźniarki - tzw.
"kapusie". Przed rozprawą prosiłam na piśmie o wyznaczenie
obrońcy z urzędu, co nie zostało uwzględnione.

Wyrok za wrogą propagandę wyniósł dalsze 10 lat wię-
zienia. W Fordonie siedziałam do 1952 roku, z czego 2 lata w
izolatce, po czym 70 tzw. niepoprawnych, między innymi i
mnie, przewieziono do ciężkiego więzienia w Inowrocławiu,
gdzie siedziałam do 18 marca 1955 (z czego pełne 2 lata w
izolatce). Wypuszczenie nastąpiło w tydzień po przeczytaniu
przez gen. Żarokowskiego aktu śmierci mego męża.

Ciotka wyszła z więzienia ze zrujnowanym zdrowiem, bez
środków do życia, a nawet bez prawa do zameldowania się w
Warszawie (w owych czasach też był to przywilej rozdzielany
przez władzę [...]) - gdzie gdyby mogła zamieszkać łatwiej
byłoby się nią rodzinie opiekować. Zarabkowała sprzedając na
ulicy (w Milanówku i Leśnej Podkowie) *Dzienniczki Ucznia*,
pracując fizycznie jako siła przyuczona w Ogrodzie Bota-
nicznym, wreszcie jako również przyuczona referentka admi-
nistracyjna w Instytucie Jedwabnictwa w Milanówku. Zmarła na
rozpadową gruźlicę 15 października 1966 roku, w 11 lat po
opuszczeniu cel więziennych, w wieku lat 65.

Wpłynęło dnia 29.3
Ldz. 752 HSK 01

OBSZERNE FRAGMENTY
Z NIEPUBLIKOWANYCH I NIEPRZEWI-
DZIANYCH DO PUBLIKACJI
ZAPISKÓW WSPOMNIENIOWYCH
WACŁAWA PLESZCZYŃSKIEGO
DOTYCZĄCE OSOBY JEJGO CIOTKI
Stefanii z Gerliczów
BRONIEWSKIEJ
(1901-1966)

II. Fragmenty z rozdz. XIX pt.
Wojenne zimy w Warszawie

[...] Na okres ferii Bożonarodzeniowych mama postano-
wiła podrzucić mnie cioci Stefie do Garbowa, godząc się przy
tym bez większych oporów na pewne ich rozciągnięcie w czasie
(i to w obie strony), tak ażeby warto było ponieść ryzyko,
koszty i trudy podróży. Te ostatnie zresztą miały zostać
ograniczone do połowy, bo drogę w tamtą stronę miałem odbyć
samochodem który - według informacji otrzymanych od Fran-
ciszka z Mokotowskiej - co tydzień jeździł z centrali cuk-
rowniczych zajmujących część domu wujostwa Mietków do Gar-
bowa, a ściślej do garbowskiej cukrowni czyli Przybysławic.
I tak któregoś umówionego dnia wczesnym popołudniem, punk-
tualnie o ustalonej godzinie, zjawiłem się na Mokotowskiej
ze spora walizką - po części zresztą pusta, bo przewidywana
na wypakowanie tak cennymi dla takich jak my zabiedzonych
mieszkańców Warszawy wiejskimi wiktuałami przy powrocie. Z
walizką tą i w tramwaju i taszcząc ją od placu Zbawiciela na
Mokotowską męczyłem się strasznie, bo w braku bardziej od-
powiedniej - zastępować ją musiało samo z siebie ciężkie
"solidne" pudło od kapeluszy, w dodatku obleczone nie wiem

OBSZERNE FRAGMENTY
 Z NIEPUBLIKOWANYCH I NIEPRZEWI-
 DZIANYCH DO PUBLIKACJI
 ZAPISKÓW WSPOMNIENIOWYCH
 WACŁAWA PLESZCZYŃSKIEGO
 DOTYCZĄCE OSOBY JEJGO CIOTKI
 Stefani z Gerliczów
 BRONIEWSKIEJ
 (1901-1966)

 II. Fragmenty z rozdz. XIX pt.
 Wojenne zimy w Warszawie

[...] Na okres ferii Bożonarodzeniowych mama postanowiła podrzucić mnie cioci Stefie do Garbowa, godząc się przy tym bez większych oporów na pewne ich rozciągnięcie w czasie (i to w obie strony), tak ażeby warto było ponieść ryzyko, koszty i trudy podróży. Te ostatnie zresztą miały zostać ograniczone do połowy, bo drogę w tamtą stronę miałem odbyć samochodem który - według informacji otrzymanych od Franciszka z Mokotowskiej - co tydzień jeździł z centrali cukrowniczych zajmujących część domu wujostwa Mietków do Garbowa, a ściślej do garbowskiej cukrowni czyli Przybysławic. I tak któregoś umówionego dnia wczesnym popołudniem, punktualnie o ustalonej godzinie, zjawiłem się na Mokotowskiej ze spora walizką - po części zresztą pustą, bo przewidywana na wypakowanie tak cennymi dla takich jak my zabiedzonych mieszkańców Warszawy wiejskimi wiktuałami przy powrocie. Z walizką tą i w tramwaju i taszcząc ją od placu Zbawiciela na Mokotowską męczyłem się strasznie, bo w braku bardziej odpowiedniej - zastępować ją musiało samo z siebie ciężkie "solidne" pudło od kapeluszy, w dodatku obleczone nie wiem

po co grubym płóciennym futerałem (z równie solidnymi partiami skóry na narożach), z racji samego swojego równościennego kształtu nader niewygodne do niesienia. Pewnie pochodziło z czasów gdy służba umieszczała takie bagaże na dachach podróźnych karet lub przywiązywała ponad osi z tyłu powozów? Pocieszałem się jednak, że zaraz odpocznę podczas wygodnej jazdy samochodem...

Jak się jednak okazało, był to dopiero początek kłopotów podróźnych. Ani mnie, ani mamie nie przyszło bowiem nawet do głowy [...] że ów "samochód" mógł być samochodem ciężarowym! A w dodatku to go nie było, bo się zepsuł i trzeba było czekać aż go może zreperują [...]

Było już dobrze ciemno gdy ciężarówka wreszcie przyjechała. Szofer miał przepustkę nocną, ale dla siebie tylko i okazało się też, że w szoferce siedzi jakaś jego flama, a moje pudło z trudem tylko daje się wcisnąć pomiędzy jakieś paki i szklane balony - miałem nadzieję że nie z kwasem - a tylną klapę sprzęgającą boki skrzyni ładunkowej. Na szczęście od góry sięgał tu jeszcze brzeg płachty *plandeki* i zasłaniał mnie nieco od zacinającego mokrego śniegu. Ale do Przybysławic, gdzie czekali na mnie bardzo już zaniepokojeni pp. Strawińscy (pisałem o nich w poprzednim tomie) dojechałem chyba blisko już północy, przemarznięty do szpiku kości i bardzo skonany. Równie zaniepokojona ciotka, zawiadomiona zaraz pomimo nocy o moim przyjeździe wewnętrznym korbkowym *Ericssonem*, poleciła mi już tam zostać na noc. A poczciwy i doświadczony rotmistrz (p. Strawiński był zawodowym oficerem KOP-u [...]) uznał za słuszną "poratowanie" mnie potężnym kielichem jakiejś nalewki - jego zdaniem koniecznym dla zapobieżenia ciężkiej, być może śmiertelnej chorobie jakiej w wyniku warunków tej podróży niewątpliwie mógłbym się nabawić. Był to mój pierwszy kieliszek wódki, zapewne nieco za wcześnie oficjalnie i legalnie wypity - ale takie już są prawa i reguły wojny!

Opisuję tę podróź tak dokładnie ażeby uzmysłwić, jak trudno mi się było czasem "uloikować" w aktualnym otoczeniu i jak rzeczy - w zasadzie zwyczajne - przekraczały moje wyobrażenia czy możliwości. Podobnie było i w drodze powrotnej, gdy noc musiałem spędzić w Lublinie w... czymś w rodzaju domu publicznego, ale o tym za chwilę! Teraz, w Przybysła-

wicach, czekała na mnie dużo za krótka przesiąknięta tytoniem ceratowa kanapka w pokoju niemilosiernie chrapiącego rotmistrza, ale zaraz potem rano - piękne młode konie które w pół godziny przeniosły mnie do całkiem innego, w zasadzie zbliżonego do "mojego" świata, chociaż to oczywiście nie było to! [...]

Ciocia była pełna dobrych chęci i - jak zawsze - pomysłów, nie zawsze jednak najlepiej utrafiionych. Na przykład, a była to już piękna, śnieżna, "prawdziwie lubelska" zima, zaproponowała mi ażebym każdego dnia kazał sobie zaprzęgać stojącego na ogół beczynnie leniwego bułanego przyciężkiego wałacha-woziwodę (zwanego przekornie "ostrym samcem") do małych saneczek i jeździł nim gdzie chce po przysypanych śniegiem drogach, polach i groblach zamarzniętych już stawów. A ja wcale na to nie miałem ochoty! Kopyta końskie, gdy z trudem udawało się go wreszcie namówić do nieco szybszego nimi przebierania, obrzucały mnie grudami mokrego śniegu ładującego prosto na twarzy; olbrzymi - z pozycji niskich saneczek - zad koński zasłaniał cały widok do przodu, a pozostając nieomal w zasięgu dotknięcia ręką - mógł z powodu tej bliskości nic sobie nie robić z bezradnie poświstującego może obok, ale nie mogącego go nawet tknąć i bodaj muśnięciem popędzić bata. Podmrażane nogi marzły mi błyskawicznie, palce u rąk też, w zaproponowanych kozuchowych rękawicach trudno było utrzymać lejce, a w ogóle to się cały czas bałem, że na nieznanym mi polach lub - co gorzej - na przykrytych śniegiem torach i rozjazdach kolejki cukrownianej (której tras nie znałem) saneczki się wywróca, uprzęż popłacze, i choć z flegmatycznym wałachem kłopotu nie będzie - co ja wtedy zrobię? Czy dam je nade podnieść i ustawić na płozach?

Najlepiej czułem się więc w domu. Szczególnie sympatycznie do dziś wspominam wczesne poranne godziny, kiedy - w otaczającej jeszcze ciemności - dawały się słyszeć odgłosy palenia przez Wiktorynę w moim piecu (piec miał dostęp do paleniska od strony hallu), a ja mogłem, nie śpiesząc się, czekać ze wstawaniem aż w pokoju zrobi się ciepło a po całym parterze rozejdzie się zapach przygotowanej w stołowym przez Karola porannej kawy - w moim warszawskim życiu z powodu nieosiągalności i ceny całkowicie mi nieznannej. Lubiłem po-

południami słuchać opowiadań Wiktoryny o ukazujących się w garbowskiim dworze duchach i zjawach (fakt, wielokrotnie "na poważnie" potwierdzany nie tylko przez skłoną do blagowania ciotkę, ale i przez mamę czy innych w pełni wiarygodnych okazjonalnych bywalców garbowskiego domu), no i przede wszystkim - swobodnie buszując po półkach olbrzymich, sięgających sufitu szaf otaczających dookoła bibliotekę - czytać wszystko co mi wpadnie do ręki i zaciekawi. To wtedy właśnie "odkryłem" Ossendowskiego: jego "Lenina" a także "Dzierżyńskiego" czy "Kraj ludzi, zwierząt i bogów" (być może tytuł brzmiał nieco inaczej). Tam też zacząłem przeglądać dwie głośne wówczas, a z zaciekłością i uporem tępione przez Niemców książki: Wańkowicza (*Na tropach Śmętki*) i *Ziemia gromadzi prochy* Kisielewskiego(?). Ciekawe były stare, ciężkie wielkoformatowe roczniki *Tygodnika Ilustrowanego* z okresu przełomu wieków czy nawet lat dziewięćdziesiątych.

Zaraz na drugi czy trzeci dzień po przyjeździe zorientowałem się, że w Garbowie jest konspiracyjne radio. Ukrycie tego przede mną nie było przecież możliwe. Byłem tym nieco zaskoczony, ale także i mocno podniecony. Zaskoczony - bo nie wiedziałem jeszcze wtedy, jaką rolę odgrywał wuj Zygmunt w NOW (*Narodowa Organizacja Wojskowa*, z której powstały późniejszy *Związek Jaszczurczy* i NSZ, czyli *Narodowe Siły Zbrojne*); o tym miałem dowiadywać się stopniowo wraz z upływem czasu i intensyfikacją świadczenia mu różnego rodzaju usług [...]. Podniecony - bo wiedziałem, że za słuchanie radia grozi kara śmierci dla wszystkich domowników i bo... wolny, polski głos dochodzący - po wprowadzającym w nastrój *Bum-bum-bum-bum* - z wolnego Londynu do naszego okupacyjnego osaczonego kotła, to było przecież takie podniecające, romantyczne i robiące wrażenie. No i dające poczucie przynależności do tak szczupłego przecież grona wybranych, mogących na własne uszy to słyszeć a nie tylko czytać w podziemnych gazetkach! Interesowały mnie oczywiście też bardzo sprawy techniczne. Aparat zamówiony przez ciotkę jeszcze w pierwszych miesiącach wojny i zmontowany przez zaufanego wojskowego "radiotę" w Lublinie, przywieziony nie skonfiskowanym jeszcze wtedy samochodem (i to przywieziony "z nerwami" bo po drodze samochód ciotki, prowadzony dla "picowe-

go" kamuflażu przez szofera w służbowej czapce, został zatrzymany na szosie przez umundorowanego oficera niemieckiego - na szczęście chcącego tylko pożyczyć na chwilę lewarek), przechowywany był w skrytce za dającą się odchylić drewniana ścianka boazerii w hallu. Jako antena, bo ówczesne słabe lampowe aparaty czegoś takiego wymagały, służyła cała instalacja dzwonekowa domu; równie konieczne uziemienie było sprytnie ukryte między listwami szaf i podłogi w bibliotece. Baterie anodowe montował nauczony tej sztuki służący Karol, z zakupywanych w różnych sklepach Lublina i w wiejskich sklepikach po parę sztuk płaskich baterijek do latarek. A potrzebna była spora ich liczba, bo anodówka musiała zapewniać prąd o napięciu rzędu 120 voltów. Największy kłopot był zawsze z akumulatorem, koniecznym dla zasilania układu żarzenia lamp i stanowiącym typowe, każdemu przed wojną znane z charakterystycznego wyglądu (szklane prostokątne słoje w drewnianej obudowie z zewnętrznymi zaciskami) wyposażenie wszystkich bateryjnych aparatów radiowych. W Garbowie prądu nie było, tak że akumulatory można było ładować tylko w cukrowni, wytwarzającej prąd na własne potrzeby i dla mieszkań pracowniczych. Każdorazowe a co parę tygodni powtarzające się ładowanie jednego z dwóch wymiennie używanych akumulatorów wiązało się ze stałym publicznym odgrywaniem swoistej "szopki". Nim posłaniec przywożący naładowany akumulator zdążył wyjść z kredensu, Karol przynosił specjalnie sprokurowaną (a nigdy do niczego nie używaną!) lampkę nocną i podłączał ją dla "wypróbowania czy świeci". No i zawsze konieczne były jakieś komentarze, jak na przykład że "tym razem świeci dobrze" albo "że słabo", no i oczywiście uwagi, że co to się stało, że "zawsze tak odważna pani dziedziczka tak się teraz boi ciemności i stale musi mieć lampkę przy łóżku - jakby świeca i zapałki jej nie wystarczały"! Nie wydaje mi się możliwe ażeby kucharz, a już na pewno Wiktoryna, a może nawet jeszcze i kto ze służby, mogli nie domyślać się o co naprawdę chodzi!

Wieczorami, i to nawet zarywając mocno noce - bo czasu było mało, wspólnie z ciocią i Zośką [...] ale korzystając też obficie z fachowych konsultacji wuja i rotmistrza, zdążyliśmy jeszcze w ciągu niewielu dni oddzielających od wigilii przygotować nowe zabawki do ubrania choinki. Zabawki

te jednak w niczym tego, co zwykle się pod pojęciem "zabawek choinkowych" rozumieć nie przypominały. Mianowicie, nie wiem już którego z domowników był to pomysł, postanowiliśmy zawiesić w tym roku na choince wyłącznie proporczyki polskich pułków kawalerii, w możliwie pełnym ich komplecie, odtworzone wiernie z kolorowego papieru w rozmiarach dostosowanych do "artystycznej wizji" całości dzieła. Uzupełnienie chorągiewek stanowić miały wyłącznie świeczki, trochę anielskich włosów, jakieś dwa czy trzy delikatne "fabryczne" srebrne łańcuchy i umieszczony na samej górze srebrny orzeł o "legionowym" wykroju - to znaczy wsparty na charakterystycznego kształtu owalnej tarczy. Podczas klejenie chorągiewek nie poddawaliśmy się oczywiście żadnym jakimś-tam nostalgicznym nastrojom: że to już przebrzmiała i bezpowrotnie zatracona a tak kiedyś barwna ułańska przeszłość... Przeciwnie, byliśmy absolutnie przekonani o mającej wkrótce nastąpić ostatecznej klęsce rozgromionych przez aliantów Niemiec (a których wojska tymczasem zdążyły już wtargnąć na setki kilometrów w głąb Rosji!) i że odtworzenie naszych wspaniałych pułków kawaleryjskich - może tylko nieco unowocześnionych przez częściowe zmotoryzowanie - jest tylko kwestią czasu. Z niektórymi proporczykami podczas ich klejenia wiązały się napiwające wspomnienia o charakterystycznych dla świata ułańskiego, a komicznych nieraz sytuacjach i o barwnych ludziach - jak chociażby słynny bohater tysięcy opowiadanych o nim anatomiczno-fizjologicznych dowcipów legionowy generał Wieniawa-Długoszowski - zaangażowanych w swoim czasie w historię ich formowania i walki. Oczywiście chorągiewka 3-go pułku ułanów wuja Zygmunta przewidziana była do zawieszenia na najbardziej eksponowanym miejscu choinki! Przy innych - przypominaliśmy sobie niecenzuralne słowa "Żurawiejek", stanowiących swoiste hymny czy hasła dla poszczególnych formacji. Okazało się że każde z nas, mnie z tego nie wyłączając, znało ich co najmniej kilka czy kilkanaście, często się oczywiście dublujących a często też - w przypadku istnienia kilku różnych wersji - ze sobą kłócących. Po dziś dzień pozostały mi w pamięci co wdzięczniejsze ich teksty, jak na przykład ten o pułku Sobieskiego: *Maja "to-to" po kolana - to ułani króla Jana* (oczywiście "to-to" nie było wykrępkowane, ale podane w po-

staci pełnego dosadnego, w tym przypadku dwusylabowego mianownika liczby mnogiej!); albo: *Mają d...y jak z mosiądza - to ufani są z Grudziadza*, czy też całkiem już niewinna strofka w której "kiecki" - które miały "iść w górę" - rymują się z "Ufan Jaziłowiecki". Zanotowałem sobie wtedy prawie pełny wybór tych wierszyków, ale oczywiście wojny to nie przetrwało - jak i wszystko inne [...]

Wracając jednak do świąt i choinki. Ubrane proporczykami drzewko prezentowało się naprawdę bardzo efektownie i oryginalnie; gdyby zrobić fotografię i ta by się zachowała - byłoby niewątpliwie, jako jedyne w swoim rodzaju, ciekawym i niepowtarzalnym świadectwem w historii form oporu społeczeństwa tamtych lat. Na wszystkich, którzy w tym czasie przewinęli się przez garbowski dwór robiło duże wrażenie. Nawet *Kreislandwirt* z Puław, który koło Nowego Roku przyjechał w jakichś sprawach urzędowych do wuja i który przechodząc przez hall udał, że nic nie zauważył - powiedział przed odjazdem półkonfidentycznie, że: *der Tannenbaum* to jemu - byiemu oficerowi - bardzo się podoba, ale może jednak lepiej byłoby przenieść go z hallu w głąb domu, bo jakby nie daj Boże zajrzeli tu "ci z Gestapo", to "Herr Graf" mógłby mieć kłopoty" [...]

 [*** Odnosząca się do tego fragmentu tekstu uwaga zamieszczona w przypisach:

' ' Ta dobra rada *Kreislandwirta* nie oznaczała oczywiście, ażeby stosunki Garbowa z okupacyjnymi władzami miały przebiegać zawsze tak elegancko i sielankowo. W kilkanaście miesięcy potem do Garbowa zjechała niespodziewanie karna ekspedycja. Żandarmi spędzili wszystkich znajdujących się na terenie zabudowań podwórzowych, stajni, parku i dworu na przeg podwórza i ustawili pod ścianą - naprzeciw zainstalowanego karabinu maszynowego z gotową do akcji uzbrojoną obsługą. W grupie zgromadzonych tam osób znalazła się też ciotka (była akurat w stajni, wuj był w polu na którymś z folwarków), a także i będąca w zaawansowanej ciąży dziewczyna - żona chłopaka powożącego bryczką wuja. Wszystkim zapowiedziano rozstrzelanie. Ale po jakichś dwóch godzinach oczekiwania nie wiadomo na co z grupy tej odprowadzono na bok

kilkanaście tylko osób, w tym również żonę chłopaka i jeszcze dwie czy trzy kobiety, i na oczach pozostałych skoszono serią z karabinu. Wuj wraz z nieszczęsnym chłopakiem wrócili z pola w niespełna pół godziny po odjeździe żandarmów, którzy być może właśnie na niego czekali. Jak mówiono nieoficjalnie później, akcja ta była niemieckim odwetem za ukatrupienie - właśnie w Garbowie, na wsi - jakiegoś zbyt gorliwego "kolczykarza", dokonane zresztą nie w wyniku wydanego przez władze podziemne wyroku ale podczas jakiejś kłótni przy wódce... ***]





Lublin. 22 marca 2001 r.

Wpłynęło dnia 28.03.
Ldz. 752 WSK 2001
P.W.

Pani
Mgr Dorota Kromp
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W.Garbary 2
87-100 T o r u ń

Szanowna Pani,

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem cenne pismo Pani (L.dz.467 WSK 2001 z dn. 26 ub.m.) oraz dołączone do niego materiały i pragnę - na Pani ręce - złożyć wyrazy podziękowania P.T. Kierownictwu Fundacji, Memoriału oraz Archiwum i Pani osobiście za trud i podjęte starania zmierzające do ocalenia od zapomnienia postaci młodszej siostry mojej matki: Stefanii z Gerliczów Broniewskiej, więźniarki Mokotowa, Fordonu i Inowrocławia.

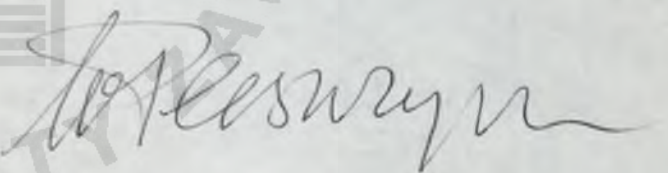
Równocześnie pragnę przeprosić za zwłokę w przygotowaniu materiałów, które w załączeniu do tego pisma przesyłam. Wynikła ona wielotygodniowej choroby uziemiającej mnie w domu i związanych z nią "trudności technicznych" w uzyskaniu najpierw - reprodukcji przedwojennej fotografii Stefanii Broniewskiej (wszystkie moje dokumenty rodzinne i fotografie przepadły, jeżeli nawet nie podczas wysiedlenia z obszaru tzw. Warthegau już w 1940 roku, to wkrótce później podczas Powstania Warszawskiego) a następnie - w wykonaniu jej możliwie poprawnej technicznie odbitki kserograficznej.

Z wielu niestety powodów nie jestem w stanie podjąć się zaproponowanego mi opracowania relacji, spełniającej wymagania Archiwum i WSK. Wiadomo mi, że taką relację przygotowuje obecnie m.in. p.prof.Barbara Otwinowska ("Środowisko Fordonianek", Warszawa), której w roku ubiegłym przekazałem wszystkie informacje, jakimi mogłem w odniesieniu do Osoby Diotki dysponować (wraz z upoważnieniem do dowolnego ich

wykorzystania), jak też że ostatnio w ZESZYTACH NIKE ukazał się poświęcony Jej osobie kilkustronicowy tekst p.dr.L.Ku-
lińskiej z Krakowa. Ten ostatni niestety - według mojego
osobistego oczywiście zdania - nie tylko że prymitywnie na-
pisany ale i obfitujący w naiwności i błędy rzeczowe: tym
dla mnie przykrzejsze, że autorka wymieniając parokrotnie
moje nazwisko jako źródła informacji nie zechciała uwzględ-
nić uwag, jakimi się z nią w swoim czasie po przejrzeniu
przysłanego mi brulionu podzieliłem. Może zresztą widzę to w
sposób zbyt krytyczny, gdyż jak by nie było pełen zasłużo-
nego podziwu dla osobowości Stefani Broniewskiej tekst
spełnił swoje zadanie i dobrze się stało że został włączony
do zbiorów archiwalnych MEMORIAŁU.

Sądzę, że pomimo niemożności podjęcia się przeze mnie
opracowania RELACJI WSK - ujętej wg punktów przesłanego mi
SCHEMATU - przekazywany przy niniejszym piśmie materiał wy-
czerpuje, a w wielu miejscach przekracza ZAKRES INFORMACJI o
jakie Archiwum MEMORIAŁU w swoim piśmie do mnie wystąpiło i
że w sposób istotny będzie mógł uzupełnić materiały zakwa-
lifikowane do zamieszczenia w TECZCE OSOBOWEJ 2033/WSK.
Cieszę się też, że mogę dołączyć kserokopię przedwojennej
fotografii Stefani Broniewskiej, jaka i mnie przy tej oka-
zji udało się uzyskać.

Wyrazy wysokiego szacunku łączę



Załączniki:

- fragmenty z korespondencji z p.Krzysztofem Jasiewiczem,
zawierające szczegółowe dane odobowe do biogramu
Stefanii z Gerliczów Broniewskiej
- dwa fragmenty z rodzinnych zapisków wspomnieniowych
odnoszące się do Osoby Stefani Broniewskiej
- kserokopia przedwojennego zdjęcia w/w

P O L E C O N Y

=====

MEMORIAL

General Marii Wittek

Toruń 20 IV 2001 r.

Pan prof. dr hab. Wacław Pleszczyński
ul. Sympatyczna 8/26
20-530 Lublin

1.dz 2033 WSK 2001

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję bardzo za przesłanie do nas wspomnień o śp. Stefanii Broniewskiej wraz z jej fotografią. Zostały one oczywiście dołączone do jej teczki. Z wielkim zainteresowaniem przeczytałam Pańskie wspomnienia, które ukazują niezwykle charakter Pańskiej ciotki. Niestety wiele zasłużonych dla sprawy polskiej osób spotkał po wojnie tak niesprawiedliwy los. Tym bardziej cieszę się, że dzięki naszej pracy pamięć o nich pozostanie nie tylko w rodzinie.

Żałuję, że nie może Pan opracować relacji z przebiegu służby śp. Stefanii Broniewskiej, ale materiały przez Pana przesłane dają w miarę dokładny obraz jej konspiracyjnej działalności. Gdyby uzyskał Pan jakieś dodatkowe informacje na jej temat bardzo proszę o przesłanie ich do nas. Zachęcam Pana do dalszej współpracy z nami. Być może zna Pan inne kobiety-żołnierzy, których pamięć warto ocalić?

Załączam serdeczne pozdrowienia od wszystkich pracowników Archiwum.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
mgr Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

- Białdy 1/40/2001.
G.G.

odp. me
L.02. 752 WSK
2001.

MEMORIAL

General Marii Wittek

Toruń 20 IV 2001 r.

Pan prof. dr hab. Waław Pleszczyński
ul. Sympatyczna 8/26

20-530 Lublin

1.dz 2033 WSK 2001

Szanowny Panie Profesorze,

Dziękuję bardzo za przesłanie do nas wspomnień o śp. Stefanii Broniewskiej wraz z jej fotografią. Zostały one oczywiście dołączone do jej teczki. Z wielkim zainteresowaniem przeczytałam Pańskie wspomnienia, które ukazują niezwykle charakter Pańskiej ciotki. Niestety wiele zasłużonych dla sprawy polskiej osób spotkał po wojnie tak niesprawiedliwy los. Tym bardziej cieszę się, że dzięki naszej pracy pamięć o nich pozostanie nie tylko w rodzinie.

Żałuję, że nie może Pan opracować relacji z przebiegu służby śp. Stefanii Broniewskiej, ale materiały przez Pana przesłane dają w miarę dokładny obraz jej konspiracyjnej działalności. Gdyby uzyskał Pan jakieś dodatkowe informacje na jej temat bardzo proszę o przesłanie ich do nas. Zachęcam Pana do dalszej współpracy z nami. Być może zna Pan inne kobiety-żołnierzy, których pamięć warto ocalić?

Załączam serdeczne pozdrowienia od wszystkich pracowników Archiwum.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
mgr Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

- Białdy 1/40/2001.
G.G.

odp me
L. 02 752 WSK
2001.

MEMORIAŁ

General Marii Wittek

Toruń 26 II 2001 r.

1.dz.467 WSK 2001

Pan prof. dr hab. Wacław Pleszczyński
ul. Sympatyczna 8/26
20-530 Lublin

Szanowny Panie Profesorze,

Pracuję w Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”, którego dział Wojskowa Służba Kobiet zajmuje się gromadzeniem i opracowywaniem materiałów na temat Polek walczących na wszystkich frontach II wojny światowej i działających we wszystkich organizacjach podziemnych. Za pośrednictwem pani dr Lucyny Kulińskiej otrzymaliśmy materiały o Pańskiej krewnej Stefanii Broniewskiej, członkini NSZ, żony gen. Zygmunta Broniewskiego, Komendanta Głównego NSZ. Na ich podstawie została założonateczka osobowa o numerze inwentarza 2033/WSK. Ponieważ jednak materiały zgromadzone w teczce dają skromny obraz wojennej działalności pani Broniewskiej chcielibyśmy prosić Pana o opracowanie jej relacji w oparciu o załączony schemat relacji WSK. Bylibyśmy także wdzięczni gdyby przesłał Pan fotografię pani Broniewskiej, a także, oczywiście jeśli Pan posiada, dokumenty lub ich kserokopie związane z działalnością S. Broniewskiej.

Przesyłam informacje na temat Fundacji i działającego przy niej Memoriału General Marii Wittek. Mam nadzieję, że zechce Pan nawiązać z nami współpracę i pomoże nam ocalić od zapomnienia postać tak dzielnej kobiety jaka była Stefania Broniewska.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
mgr Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

zał.:

- 1) Schemat relacji WSK
- 2) Informacja o Fundacji
- 3) Informacja o Memoriale General Marii Wittek
- 4) Informacja o wydawnictwach Fundacji



FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/~archAK>, e-mail: archAK@um.torun.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0
Toruń, ... 6.02...2001 r.

MEMORIAŁ *General Marii Wittek*

Pani dr Lucyna Kulińska
ul. Hofmana 26
30-210 Kraków

1.dz.218/WSK/2001

Szanowna Pani Doktor,

W listopadzie 1999 r. za pośrednictwem p. Izabeli Kuczyńskiej otrzymaliśmy biogram Stefani Broniewskiej, Pani autorstwa. Na podstawie tego materiału założyliśmy na jej nazwisko teczkę osobową (sygn 2033/WSK), jednak w natłoku spraw, nie wysłaliśmy do Pani potwierdzenia otrzymania materiałów, co też teraz czynimy z przeprosinami za tak długie opóźnienie. Postać Stefani Borowskiej jest istotnie bardzo interesująca. Bylibyśmy jednak niezmiernie wdzięczni gdyby mogła Pani napisać nieco więcej na temat Jej losów okupacyjnych. Przygotowujemy bowiem tom sylwetek wybitnych kobiet-żołnierzy eksponując przede wszystkim ich zaangażowanie w walkę z okupantem. Niestety redaktorzy tego tomu nie mają zbyt wiele sylwetek z organizacji poza akowskich. Dlatego w imieniu redakcji zwracam się do Pani z prośbą o rozszerzenie, jeżeli jest to możliwe, biogramu S. Broniewskiej właśnie o dane dotyczące jej działalności konspiracyjnej w okresie II wojny światowej. Jeżeli jest to niemożliwe, pozwolę sobie, oczywiście jeżeli wyrazi Pani zgodę, przekazać kserokopię Pani tekstu p. prof. Barbarze Otwinowskiej, która jest redaktorką książki na temat więźniarek politycznych okresu stalinowskiego (*Zawołać po imieniu*. Warszawa 1999).

Z poważaniem

K. Minczykowska
Katarzyna Minczykowska
Kierownik Archiwum WSK

zał.:

- 1/ Ulotka nt. Fundacji
- 2/ Ulotka „wydawnicza”
- 3/ Powstanie i działalność Memoriału

zob. pkt. 1/1.

Szanowna Pani!

Poruszałem sobie przestać Pani moją biograficzną dotyczą-
co Stefani z prośbą o wszelkie uwagi i wyjaśnienia,
a także nadbudowanie listu o zwane Pani fakty.

Jestem przekonana, że warto poświęcić Stefani
Bromieuskiej szerszą publikację, bo to piękna i
dzielna kobieta. Będzie wdzięczna za wszelkie
możliwe informacje

Lucyna Lulińska

30-210 Kraków

ul. Słowackiego 26

prekieruje do Memorialu
Ira Kucyńskiego
5. XI. 99

Szanowni Państwo!

KSC Kraków 10. II. 2000
Wpłynęło dnia 13.02.
Licz. 295 LSH 2001

Przesyłam egzemplarz pisma „Nike” s.a.w.
którego opublikowałam najnowszy
wersję życiorysu Stefani Broniewskiej.
zawierający sprostowania jej Rodziny.

O dalsze szczegóły proszę się
zwrócić do krewnych Stefani
przed wszystkim:

Prof. dr hab. Wacława Pleszczyńskiego
20-530 Lublin
ul. Sympatyczna 8/26
tel. 399-43

Niestety pamiętałem on wpląsłość
danych i listów p. Lesłowi Zebrows-
kiemu, ale co do młodości będzie
miać wiele do opowiedzenia.

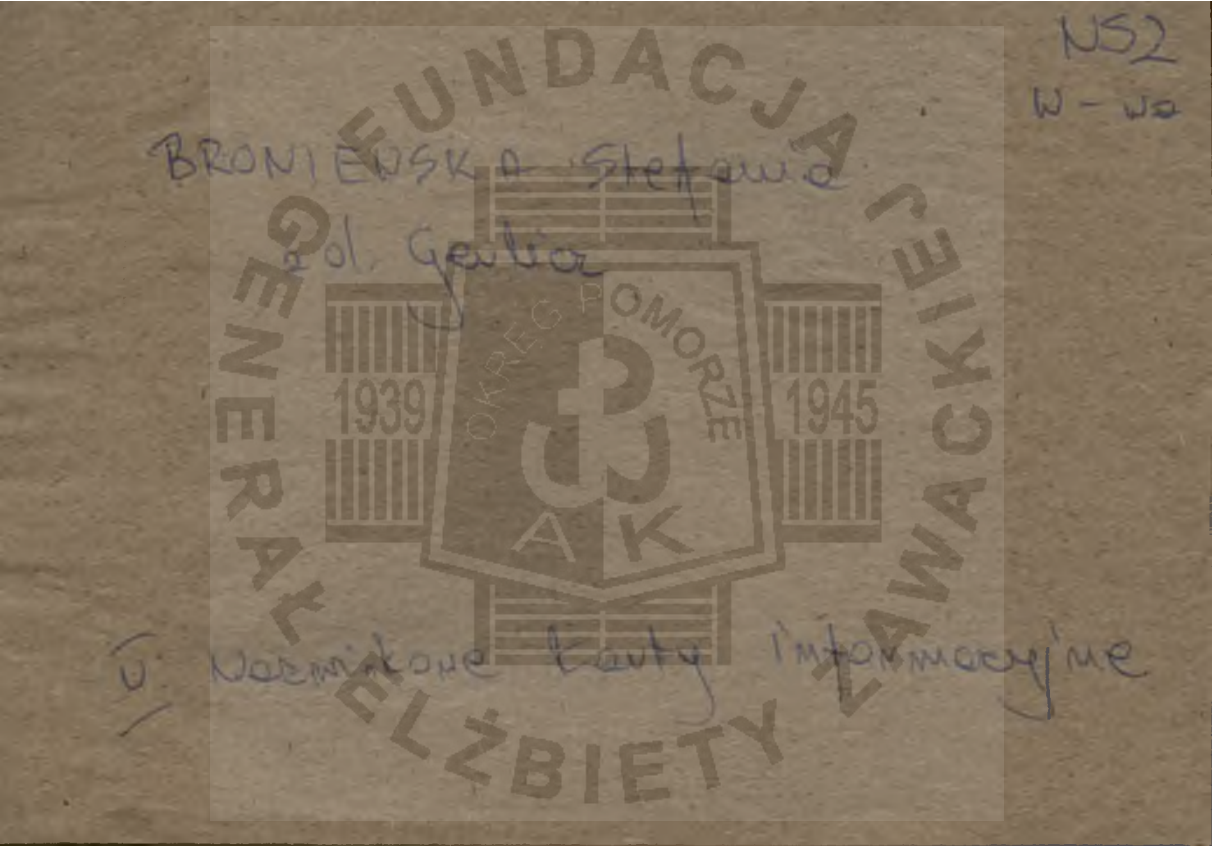
Fora tym odsyłam do akt proce-
sowych SR 770, gdzie w t. 5
znajdują się obszernie zeznania
Stefani

Z wyrazami szacunku
Anna Kulińska





dr Lucyna Kulimbska
30-210 Kroków
ul. Hofmanna 26



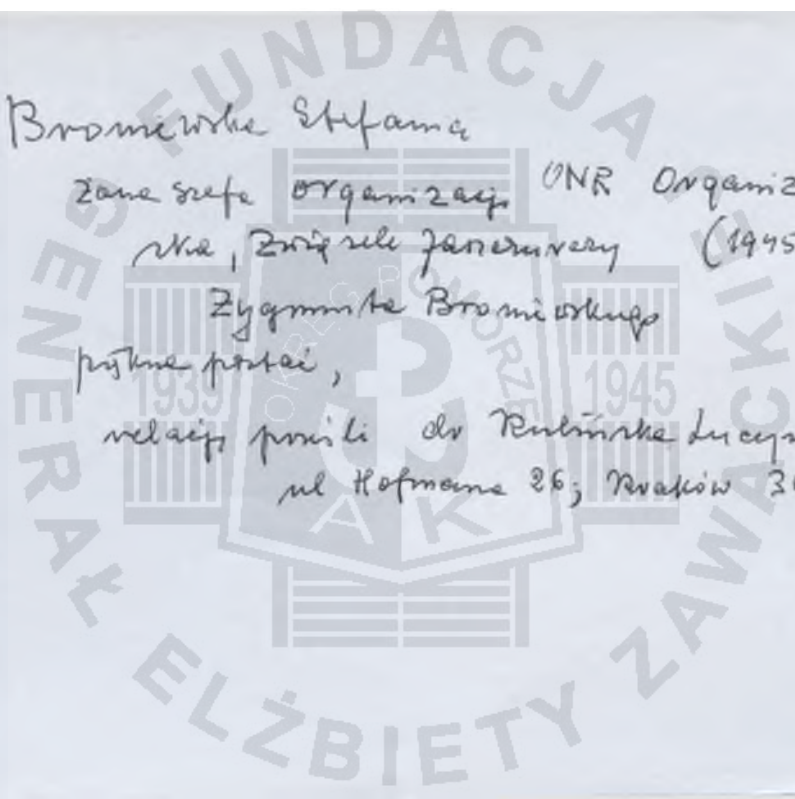
HSZ
Wwa

Bromiewska Stefania

Zona sępa organizacji ONR Organizacja Pol-
ska, Związek Janczmarów (1945 - 1947)

Zygmunt Bromiewski
później pociąg,

relacja pociąg do Rulniska Lucyna
ul. Hofmana 26; Kwaków 30 210



I)B

BRONIEWSKA Stefania(Kowalska)

NSZ Okr.

W-wa

ur. 1901 r.

żona gen. Broniewskiego
zam. Krańów, Katowice

Łączniczka Komendy Głównej NSZ

Aresztowana X i XII)1945

Teczka Specjalna

zob. ~~zob.~~ J. W. Stałina Wyd. Rytm 1998
str. 440

Broniewska Stefania
"Kowalska"

Narodowe Siły Zbrojne
NSZ

Żagrownicza NSZ. 11 grudnia 1946a skazana na
karę 8 lat więzienia.
(żona por. J. Broniewskiego "Boguckiego", dowódcy NSZ).

zd. Gerbin

Recht

Zatwierdzone wykreśl. Wydz. popr. i wrep. 4-va 2002 s. 352

NSZ

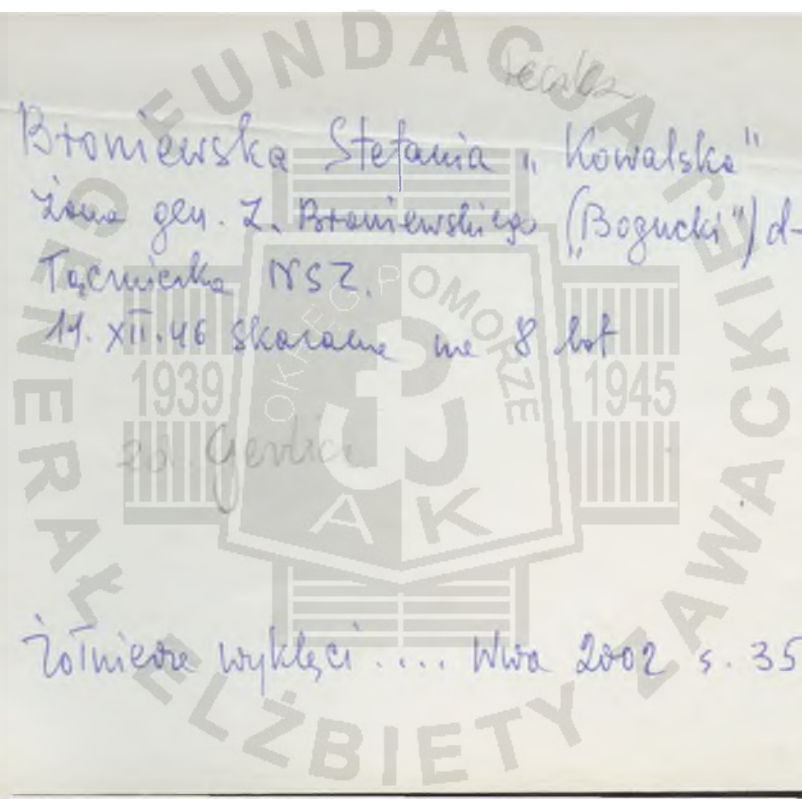
Stomewska Stefania "Kowalska"
żona gen. Z. Potaniewskiego ("Bogucki") d-cy NSZ
Tarcienka NSZ.

14. XII. 46 skazana na 8 lat

20. Gerdica

Żołnierze wyklęci ... WWA 2002 s. 352 Jols

JN-K





VI Fotografie
- ksero, szt. 1





Stefania Żelichowska
BRONIEWSKA
(rodzina przedwojenna)

Wpłynęło dnia 29.05
Licz. 52 431 001

1 WSK - Teczu WSK

2 T. 2033/WSK

3 z Kserolopia

4.

5. BRONIEWSKA Stejania

2 d. Gardlicz





Wpłynęło dnia 29.05
L.dz. 452 431 001

Stefanie z Serbichów
BRONIEWSKA
(inne przedmioty)

1 WSK - Teczu WSK

2 T. 2033/WSK

3 3 Ksenopolia

4.

5. BRONIEWSKA Stefania

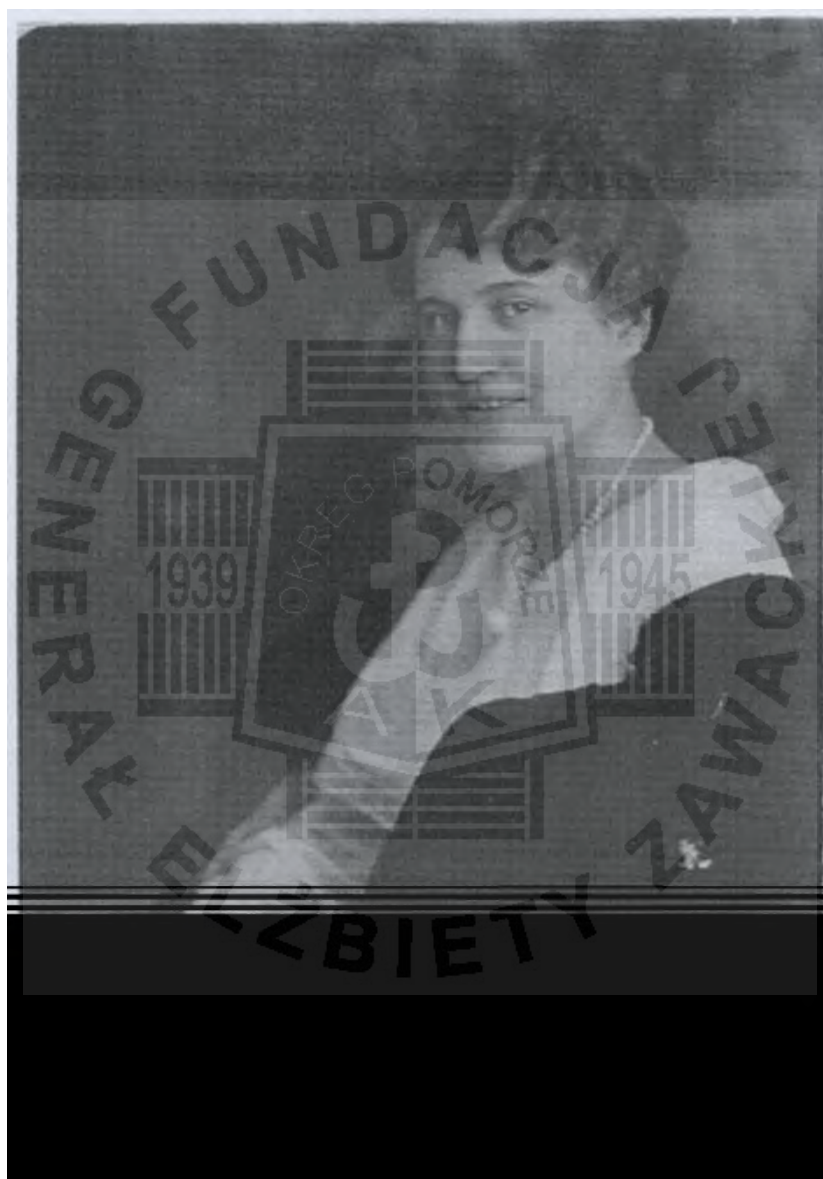
2 d. Gardlicz



Stefania z Gardlicz
BRONIEWSKA

(adresie przedmowa)

Wpłynęło dnia 28.05
L.dz. 52 431 001



BRONIEWSKA Stefania

